Redakcja Tel. 132.32, 102.39 Administracja Tel. 122.68 ul. Świętokrzyska (dawniej Karola) Nr. 1. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 40 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 348 Łódź, niedziela 17 grudnia 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam str. 5 tam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwyca. 15 gr. strona 10 tamów drobne 12 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 63008

Porozumienie duńsko-polskie
obowiązuje do 30-go Kwietnia 1934 r

Kopenhaga, (Pat), 17,12 Prowadzone od trzech tygodni rokowania w sprawie uregulowania polsko-duńskich stosunków handlowych

zostały obecnie zakończone.

Zawarte porozumienie, które ma obowiązywać do dnia 30-go kwietnia 1934 roku ustala kontyngenty dla rozmaitych produktów obu krajów.

Rokowania ze strony Polski prowadzone były przez posła R. P. Sokolnickiego nacz. Rościńskiego i radcę ministerjalnego Grabowskiego. Ze strony duńskiej udział w rokowaniach wzięli poseł duński Wulfsberg-Hoest i dyrektor centrali dewizowej dr. Cohn.

Obniżka stopy procentowej
przy skupie weksli w P.K.O.

Warszawa, 17,12. Na posiedzeniach Rady Zawiadowczej PKO obniżono z dniem pierwszym stycznia stopę procentową przy skupie weksli z 6 i pół do 5 i pół procent i stopę procentową przy skupie akceptów na 6 proc. rocznie.

Stopa od pożyczek lombardowych obniżona zostanie o 1 proc.

Polska dwukrotnie zredukowała budżet wojskowy
w ciągu ostatnich 5-ciu lat.

Warszawa 17.12 Wicemarszałek Sejmu dr. Polakiewicz udzielił prasie zagranicznej wywiadu na temat sił zbrojnych Państwa. Najważniejszy ustęp wywiadu brzmi:

„Polski budżet wojskowy jest wynikiem

racjonalnej kalkulacji,

pomiędzy koniecznościami a możliwościami dokonywanej przez rząd i Sejm.

W ciągu ostatnich 5 lat Polska ożywiona duchem pokoju dwukrotnie zredukowała swój budżet wojskowy. Od czterech lat budżet ten wynosił tylko 490 miljonów fr. szwajcarskich (408 miljonów złotych), a obecnie preliminowano go z redukcją 9 proc. w wysokości 445 miljonów franków, czyli 769 miljonów złotych.

W stosunku do długości granic państwa daje to zaledwie 82 i pół tysiąca franków na 1 kilometr granicy, a w stosunku do ludności daje to obciążenie niespełna

14 franków na 1 mieszkańca.

Proszę to porównać choćby tylko z dwukrotnie wyższym budżetem wojskowym niemieckim, przy znacznie mniejszej armji i ograniczeniach w sprzecie a wypadnie, że skromny i w dalszym ciągu redukowany budżet jest dowodem wybitnych, pokojowych tendencyj sił zbrojnych Polski.

Równoczesny zgon
dwu braci.

Warszawa, 17 grudnia. Zmarli tu dwaj bracia, Edward i Karol Geislerowie, z których pierwszy

liczył lat 80, a drugi 86.

Edward G. zmarł po dłuższej chorobie, a nazajutrz zmarł jego brat Karol. — Zmarli byli właścicielami fabryki maszyn i odlewni żelaza pod firmą T. A., Bracia Geisler. Edward Geisler był dwukrotnie odznaczony orderem Polonia Restituta.

Wczoraj wyprowadzono zwłoki obu zmarłych braci z kaplicy kościoła ewangelicko - augsburskiego w Warszawie na cmentarz powązkowski.

Strzelanina na Chojnach.
Krwawy napad na skład win i wódek.
Bandyci ranili ciężko policjanta.

Łódź, 17 grudnia. — W dniu wczorajszym komenda policyjna w Łodzi zaalarmowana została wiadomością o zuchwałym napadzie rabunkowym, dokonanym w centrum przedmieścia Chojny, przy ul. Rzgowskiej 52, na mieszczący się na parterze skład win i wódek, należący do niejakiego Kulawiaka.

Około godz. 8 wieczór do sklepu wtargnęło trzech zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów. Sterroryzowali oni sprzedawców groźbą użycia broni palnej, poczem przystąpili do rabunku, który był dziełem krótkiej chwili.

Bandyci zrabowali pieniądze z szuflady kontuaru w sumie

od 300 do 400 złotych

i z łupem tym rzucili się do ucieczki.

Mimo, że ulica Rzgowska tętni w tym czasie ożywionym ruchem, nikt z przechodniów nie odważył się zatrzymać uzbrojonych opryszków, którzy skierowali się ku znajdującym się w pobliżu niezabudowanym placom i polom.

W chwili, gdy bandyci znaleźli się na ulicy Łącznej obok posesji Nr 46 zabiegł im drogę jeden z posterunkowych XIII komisarjatu policji. Policjant wezwał bandytów do zatrzymania się. Uciekający miast posłuchać wezwania zasypali policjanta

gradem kul rewolwerowych.

Gdy policjant z jękiem upadł na ziemię bandyci zbiegli.

Rannym policjantem zaopiekowali się przechodnie. Zaalarmowano też niezwłocznie XIII komisarjat policji oraz pogotowie Kasy Chorych.

Przybyły w chwilę później lekarz stwierdził u policjanta dwie rany postrzałowe klatki piersiowej i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę obowiązku do szpitala miejskiego św. Józefa przy ul. Drewnowskiej.

Stan rannego policjanta

jest ciężki.

Rannego uda się jednak utrzymać przy życiu. Na miejsce tragicznego w skutkach napadu rabunkowego zjechały się władze policyjne, które przystąpiły do energicznego dochodzenia.

W pierwszym rzędzie przeprowadzono na terenie Chojen obławę, w wyniku której zatrzymano kilku podejrzanych osobników.

Wszelkie wyniki dotychczasowych dochodzeń trzymane są w tajemnicy. Dochodzenie prowadzone jest w trybie postępowania doraźnego.

Okręt w płomieniach.

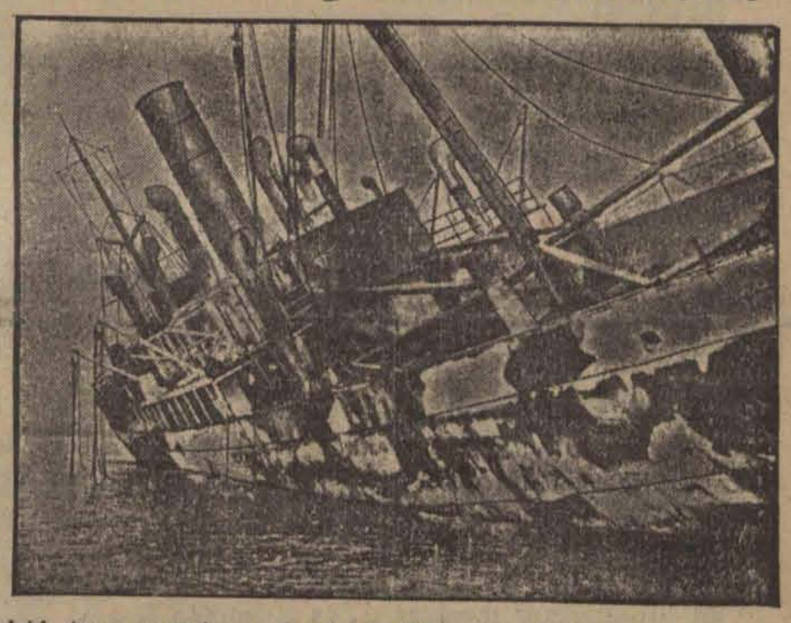

Szwedzki transportowiec „Sanders", który spłonął doszczętnie u wybrzeży St. Tropez we Francji, na chwilę przed zatonięciem.

Aresztowanie dyrektorów
wielkiego towarzystwa akcyjnego
Machinacje finansowe na szkodę skarbu państwa.

Katowice, 17,12 (tel. wł.) Z rozporządzenia prokuratora policja śledcza na czele z komisarzem Drobniewskim dokonała rewizji w biurach firmy „Gotab" aresztując dyrektora firmy, Akstona Widora, obywatela węgierskiego, jego zastępcę Emila Stirbe, ob. polskiego oraz prokuratora Pawła Jezierskiego, obywatela niemieckiego. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem oszukańczych machinacyj finansowych

na szkodę skarbu państwa

i osób prywatnych. „Gotab" jest wielkiem towarzystwem akcyjnem dla budowli przemysłowych. W swoim czasie było ono bardzo aktywne przy instalacji nowych szybów.

Biura firmy zostały opieczętowane.

Wybory do Izb Rzemieślniczych
w styczniu roku przyszłego.

Warszawa, 17.12 Na terenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu przygotowuje się projekt ordynacji wyborczej na której podstawię będą przeprowadzone wybory do Izb Rzemieślniczych. Wydanie ordynacji spodziewane jest z końcem bieżącego roku. Zaś rozpisanie wyborów w styczniu roku przyszłego.

Bezbożnicy rozbili figurę Chrystusa.
Sprawców profanacji nie schwytano.

Świecie, 17.12. W Michalu w pow. świeckim ufundował rolnik Jan Łakuta na drodze do Górnej Grupy śliczną figurę Chrystusa Króla kosztem

przeszło 5.000 zł.

Pomnik wysokości 3 metrów, wykonany z kamienia granitowego, przedstawia się wspaniale.

Znalazło się niestety kilku bezbożników którzy ubiegłej nocy rozbili figurę, poczem odłuczone części porzucili nad rzeką Mątawą.

Wiadomość o zuchwałej profanacji figury Chrystusa Króla wywołała wśród okolicznej ludności wielkie oburzenie. Władze policyjne wdrożyły energiczne śledztwo celem ujawnienia sprawców profanacji.

Przed wyrokiem w procesie o podpalenie Reichstagu.

U góry — trzej Bułgarzy — pośrodku Torgler, u dołu van der Lubbe oraz przewodniczący kompletu sądzącego w procesie, dr. Bünger.

Atak serca w studjo
Polskiego Radja.

Warszawa, 17 grudnia. W Polskiem Radjo w studjo przy ul. Zielnej Nr. 25, miała wystąpić w słuchowisku „Pigmalionie" utalentowana artystka teatrów warszawskich p. Janina Romanówna. Na chwilę przed rozpoczęciem słuchowiska p. Romanówna przyszła do loka lu Polskiego Radja, jednak jak oświadczyła, zrobiło jej się w drodze słabo. Artystka była osłabiona i nim zdołano pośpieszyć jej z pomocą,

straciła przytomność.

Wezwany natychmiast lekarz pogotowia stwierdził atak serca i po przywróceniu do przytomności przewiózł artystkę do jej mieszkania.

DRAWIDOWA CINO-TEATR ZACHĘTA Zgierska 35.
Dziś i dni następnych
ORLĄTKO
JEAN WEBER i WIKTOR FRANCE
Eskadra Straceńców
RYSZARD DIX i MARY ASTOR

Drogie bilety do uzdrowisk.
Oświadczenie posła Hołyńskiego.

Warszawa, 17,12 Na komisji budżetowej dyskontowano wczoraj na temat taryfy kolejowej. Poseł Hołyński oświadczył, że zamierzona przez rząd reforma taryf kolejowych doprowadzi do tego, że bilet jazdy kolejowej do uzdrowisk i spowrotem stanie się droższy niż obecnie.

Należy tedy znaleźć jakieś wyjście.

Rewizja w kaliskiej gminie żydowskiej.
Zabrano książki i dowody kasowe.

Kalisz, 17.12 Z polecenia prokuratury, przeprowadzono rewizję kasy i ksiąg w kaliskiej gminie żydowskiej oraz dokonano rewizji osobistej u członków zarządu gminy, przyczem zabrano

książki i dowody kasowe.

Przyczyną zarządzenia, mają być poważne nadużycia popełniane od dłuższego czasu przez niektórych członków gminy żydowskiej. Spodziewają się ujawnienia przy tej okazji sensacyjnych szczegółów z zakulisowego życia samej gminy, jak i

poszczególnych jej członków.

Ponieważ władze nie zakończyły jeszcze rewizyj i dochodzeń, szczegóły trzymane są narazie w tajemnicy.

Nareszcie!...
Światło elektryczne w Konstantynowie.

Konstantynów, 17 grudnia. W dniu wczorajszym w Konstantynowie odbyła się podniosła uroczystość

zainstalowana sieci elektrycznej.

Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz ze starostą powiatowym Makowskim na czele, burmistrzem miasta, Władysławem Dolecklm i przedstawicielem elektrowni łódzkiej inż. Karolem Majerem na czele. Uroczystość odbyła się na Placu Wolności. Burmistrz Dolecki powitał uczestników uroczystości, poczem starosta Makowski włączył prąd i zapalił

pierwszą żarówkę elektryczną.

W chwili tej orkiestra miejscowej straży ogniowej odegrała hymn narodowy.

Z dniem wczorajszym zostały oświetlone w Konstantynowie: Plac Wolności, ulica Łódzka, Zgierska i Łaska. oraz 11 Listopada, na których zainstalowano ogółem 23 lampy łukowe.

Niezależnie od lamp ulicznych zainstalowano światło w 65 mieszkaniach prywatnych.

W przyszłym tygodniu Konstantynów otrzyma

dalszych 80 lamp ulicznych,

jak również uzyskają światło elektryczne te mieszkania prywatne, które zgłosiły już odbiór.

Podstację konstantynowską zasila energią Elektrownia łódzka.

BRYLANTY złoto, srebro, zegarki oraz wszelką inną biżuterię kupuje się i sprzedaje najlepiej w chrześcijańskim sklepie B. KOWALSKI Piotrkowska 3.

Jeszcze jedna ofiara mrozu.

Nazwiska zmarzniętego nie ustalono.

Łódź, 17 grudnia. W dniu wczorajszym, około godziny 7 rano przy nasypie kolejowym odcinka Zgierz—Widzew na 8 kilometrze od Łodzi, znaleziono zmarźniętego, około 60-letniego mężczyznę.

Ponieważ nieznajomy zdradzał jeszcze słabe oznaki życia, przewieziono go niezwłocznie do szpitala, gdzie stwierdzono

silne odmrożenie

uszu, nosa, rąk i nóg.

Stan ofiary mrozu jest beznadziejny. Przy nieznajomym nie znaleziono żadnych dokumentów, któreby przyczyniły się do ustalenia nazwiska. Jest to mężczyzna siwy, średniego wzrostu o twarzy okrągłej.

Ubrany w długie palto watowane, koloru czarnego, spodnie, kamizelkę i chałat koloru szarego, kaftan flanelowy i czapkę czarną — krymkę.

Ponad tysiąc osób

zapisało się już do łódzkiego P.C.K.

Łódź, 17.12. Podjęta przez oddział łódzki P. C. K. akcja werbunkowa członków spośród pracowników zakładów i instytucyj państwowych, samorządowych i prywatnych, dała pokaźne rezultaty. Jak wynika z dokonanych dotąd obliczeń do oddziału łódzkiego PCK. zapisało się już

ponad tysiąc osób.

z czego największy odsetek przypada na wojsko i policję.

Ten masowy napływ członków daje niezbity dowód zrozumienia przez rzesze pracownicze wielkości i ważności zadań ciążących na Polskim Czerwonym Krzyżu.

Dobre rezultaty tej akcji należy przypisać wielkiemu udogodnieniu, wyrażającemu się w deklaracjach zbiorowych składek, wpłacanych miesięcznie: 25 gr. przez członków rzeczywistych i 19 gr. przez członków wspierających.

Listy zbiorowe wydaje i wszelkich informacyj udziela biuro oddziału PCK (Piotrkowska 236, tel. 102,04) od godz. 9—15.

WASZE NERWY DOPRASZAJĄ SIĘ ORYGINALNYCH „OLLA"-TROPIC

P. Stanisław Mandecki

notarjuszem w Łodzi.

Łódź, 17. 12. Znany w naszem mieście b. długoletni prokurator przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, a ostatnio wiceprokurator przy Sądzie Apelacyjnym w Lublinie p. St. Mandecki, mianowany został notarjuszem w Łodzi.

P. St. Mandecki z dniem 14 bm. objął kancelarję przy ul. Piotrkowskiej Nr. 78 tel. 218—69 (po b. notarjuszu K. Rossmanie) rozpoczynając

jednocześnie urzędowanie.

Ze szczególnem uznaniem należy podkreślić fakt, że nowomianowany notarjusz pozostawił na stanowiskach personel swojego poprzednika.

Oczem powinni wiedzieć wszyscy cierpiący na reumatyzm!

Ogólnie jest wiadomem, że reumatyzm, podagra i pokrewne cierpienia są następstwem gromadzenia się w organiźmie kwasu moczowego. Tworzą się z niego ostre, jak igiełki drobne kryształy, które sadowiąc się w mięśniach lub stawach wywołują częstokroć, już przy najmniejszym poruszeniu się, straszliwe bóle. W interesie więc cierpiącego jest, by niezwłocznie zastosować taki środek, który usuwa z organizmu kwas moczowy. Dlatego cierpiący winien usłuchać rady uzdrowionych: „Przyjmujcie Togal!" We wszystkich krajach całego świata stosuje się ten środek od przeszło lat 15-tu z powodzeniem przeciwko reumatyzmowi, podagrze i pokrewnym cierpieniom. Jeśli tyle udręczonych, stosując Togal odzyskało swe zdrowie to przecież każdy z zaufaniem winien się weń zaopatrzyć. Togal zapobiega gromadzeniu się kwasu moczowego i w zarodku zwalcza niedomagania. Togal przynosi ulgę w chronicznych nawet wypadkach. Również w grypie, przeziębieniu, bólach nerwowych i głowy działają tabletki Togal szybko i pewnie. Są one przytem nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Spróbójcie, przekonajcie się sami o skutecznem działaniu tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Desperacki czyn bezrobotnego.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 17 grudnia. W dniu wczorajszym, o godz. 10 rano w mieszkaniu własnem przy ul. Kruczej 34 pozbawił się życia przez powieszenie 53-letni Fr. Kowalczyk, bezrobotny. Przybyły lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził już

tylko zgon desperata.

Zwłoki samobójcy zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej. —

Na ulicy Przejazd najechany przez samochód odniósł ogólne obrażenia ciała 48-letni Antoni Kałuża, dozorca, zamieszkały przy ul. dr. Szterlinga 31. Kałuża odniósł ogólne obrażenia ciała. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Kamiennej upadł z wyczerpania 27-letni Jakób Rozental, bezdomny. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł Rozentala do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

PAMIĘTAJCIE O SIEROTACH PO ŻOŁNIERZACH W. P.

Składając ofiary świąteczne nie pomijajcie Sierocińca dla sierot po żołnierzach W. P. Konto czekowe 61419 konto w redakcjach pism. Adres Sierocińca: Łódź, Marysińska 100, tel. 208-68

OKAZJA. Od 50 zł. parę łóżek gwarantowanych można nabyć w stolarni Miszczaka 11-go Listopada 38.

SALA parkietowa duża, do oddania na zabawy. Aleja Kościuszki 21. Dozorca wskaże.

Z ROZBIÓRKI fabryki do sprzedania cegła, szkło, żelazne tregry i słupy okna żelazne i okna nadające się na inspekta, drzewo opałowe po 3 złote za 100 kilo. Piotrkowska 226. Portjer wskaże.

SPRZEDAM tanio otomanę dywanową, ul. Krucza Nr. 4, m. 13.

Na święta! Najtańsze źródło zakupu! Czekolady, cukrów, chałwy, marmelady, piernników, figurek czekoladowych i ozdób choinkowych w fabryce „Stefan Karczewski" Łódź Podleśna 26 tel. 151-51. Piotrkowska 197 tel. 209-63. (w podwórzu 2-gie wejście) ceny fabryczne

SPRZEDAM tanio otomany, leżanki, tapczany nowe i używane oraz przyjmuje zamówienia. Tapicer Gwoździński Gdańska 77.

OTOMANĘ skrzynkową, tapczan, leżankę, krzesła dębowe, robota solidna, tanio sprzedam. Kilińskiego 160. Przeździecki.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— W dniu wczorajszym w katedrze św. Jana ksiądz kardynał Kakowski odprawił nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza w 11-tą rocznicę jego zgonu. Po nabożeństwie premjer Jędrzejewicz w imieniu Prezydenta Rzplitej złożył wieniec na grobie ś. p. prezydenta Gabrjela Narutowicza.

— Jak wiadomo zderzenie pociągów w Poznaniu nastąpiło na wysokim nasypie. Ponieważ kilka wagonów uległo całkowitemu zdruzgotaniu, komisja techniczna orzekła, iż nie pozostaje nic innego, jak zniszczyć je ogniem.

Straż ogniowa podpaliła szczątki wagonów. Wagony płonęły do północy.

— Dziś odbędzie się w lokalu Miejskiego Muzeum Etnograficznego posiedzenie zarządu Związku Muzeów w Polsce. Przedmiotem obrad sprawa wytyczenia dróg przyszłej działalności muzeów łódzkich.

— W procesie o podpalenie Reichstagu przemawiał wczoraj obrońca Torglera, replikował prokurator Parkisius, poczem ostatnie słowo wygłosił Dymitrow.

NAJMILSZYM i NAJPRAKTYCZNIEJSZYM podarunkiem świątecznym są materjały

Zjed. Zakł. K. Scheiblera i L. Grohmana

NANSUKI, MADOPOLAMY, SILESIA, BUŁGARSKIE, KROŚNIAKI, BIELIZNA stołowa, BIELIZNA pościelowa

do nabycia podczas ostatnich dni

„BIAŁEGO TYGODNIA"

u firm:

W. CZIDEL — Piotrkowska 286.
BRONISŁAW JASIŃSKI — 11 Listopada 5.
E. MARTZ — Piotrkowska 142.
S. SZENHOLC — Kilińskiego 214.
GUSTAW SZWARC — Nawrot 25.
Sklep detal. K. SCHEIBLERA i L. GROHMANA — Piotrkowska 48.

Reklama — jest dźwignią handlu!!!

Gwiazdka to radość

Dla Pani: komplet platerów grubo srebrzonych styl. 24 szt. 24 zł. Komplet nakryć stoł. „Alpacca" 24 szt. zł. 29,50. Platerowane cukiernice, kosze do owoców, serwetniki, komplety do manicure i rozpylacze. Noże stołowe i kuch. nierdzewne.

Pana: Komplety piękne do golenia od zł. 4. Aparaty do golenia Valet, z nożykiem i paskiem do ostrzenia zł. 4. Lusterka, pendzle, mydła, brzytwy, scyzoryki. Rozpylacze do wody kolońskiej. Aparaty do golenia.

Dzieci — Łyżwy od zł. 3.60. Hokey, Jackson, Salchow, Jacht-Club.

Dziś otwarte od g. 1 do 6 pp. R. Linkowski, Piotrkowska 120, telefon 226-26.

VARIETE DANCING „TABARIN" Narutowicza 20. Tel. 154,60, — 150,66. CODZIENNIE GODZ. 5—8 FIVE. KONS. 80 GR.

DZIŚ I CODZIENNIE GODZ. 9 W. WEJŚCIE BEZPŁATNE! WIELKI PROGRAM ATRAKCYJNY. 4 BRAUN, 4 FERNANDO, 4 [illegible], BEZ SPAŁ. ORAZ O GODZ. 10 W.

WIELKI MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ WALK ZAPAŚNICZYCH

Z UDZIAŁEM PIERWSZORZĘDNYCH ZAPAŚNIKÓW ŚWIATOWEJ SŁAWY, M. ONN. SAM SANDI (AFRYKA), MICHELSON (ZAP. ŻYD.), ZAREMBA (M. POLSKI).

Dziś walczą następne 3 pary. ORAZ NA WEZWANIE TURNIEJU ZNAKOMITY UXA CTIBOR.

Od godz. 11 w. KABARET-DANCING

Dr. J. Dobrowolski Choroby skórne i weneryczne Nawrot 2, tel. 118-04.

Dr. Med. Z. PINCZEWSKA Położnictwo, chor. kobiece przeprowadziła się Gdańska 74 m. 1. tel. 108-01. przyjmuje 4 — 6 popoł.

Dr. Med. Mikołaj Bornstein Choroby kobiece i akuszerja powrócił Rzgowska 5. (we dwie Sieradzka 1) Telefon 191-08. Przyjęcia: od 10-ej do 11-ej i od 16-ej do 19,30 Niedziele: 10-12.

DR. MED. M. TAUBENHAUS Chor. kobiece i akuszerja Zgierska 11, tel. 246-09. Przyjmuje od 4 — 8 w.

Kino Dźwiękowe RAKIETA Sienkiewicza 40

Dziś i dni następnych! Kobiecy Dr. Jekyll. Carola Lombard w niesamowitym filmie przewyższającym Frankensteina

Tajemne moce

Nadprogram tygodnik Paramount n

Dźwiękowe kino „SŁOŃCE" Napiórkowskiego 28.

Od wtorku, dnia 12 grudnia r. b. i dni następnych.

Wielki podwójny niebywały program!

I. Pełen grozy i niespodzianek film p. t.

Dr. Jekyll i Mr. Hyde

W rolach głównych: FREDERIC MARCH MIRIAM HOPKINS I ROSE KOBART.

II. Potężny film osnuty na tle życia i walk bohaterów przestworzy w czasie wielkiej wojny światowej p. t.

Narzeczona Kapitana

Na pierwszy seans ceny miejsc zniżone dla dorosłych 50 gr., dla dzieci 25 gr.

Początek przedstawień o godz. 4 pop., w soboty o godz. 3-ej, w niedziele i święta o godz. 12-ej w południe.

UWAGA! Kino „Słońce" chcąc zadowolić swoich Sz. Bywalców, nie szczędząc kosztów — wyświetla tylko filmy wysokowartościowe.

Dźwiękowy kino-teatr OŚWIATOWY

Wodny Rynek 44. Dojazd tramwajami 6 i 10.

Dziś i dni następnych!

Wielki podwójny program!

KINO - TEATR „OŚWIATOWY" przesłutuje: ADOLFA DYMSZY - MARJUCHA [illegible] SKIEGO — MIRJI [illegible] — LILI [illegible] w [illegible] rakietami dowcipu i pogodnego humoru filmowej farsie muzycznej p. t.

Każdemu wolno kochać

II. Król sensacyj, niezrównany jeździec i strzelec TOM MIX ze swym fenomenalnym koniem TONY w świetnym filmie p. t.

Stalowa Dłoń

Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 3 p. p. w niedziele i święta o godz. 12 w poł.

Ceny miejsc dla młodzieży I m. 25 gr., II m. 20 gr., III m. 15 gr.

Ceny miejsc dla dorosłych I m. 80 gr., II m. 60 gr., III m. 40 gr.

NERWOBÓLE I REUMATYZM leczy „UNIVERSAL" marki „GLOB"

LECZNICA CHORÓB OCZU ze stałemi łóżkami DOKTORA DONCHINA ul. Piotrkowska Nr. 98, tel. 221-72.

Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc. a także chorych przychodzących. 9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

JASNOWIDZ Osowicki przyjechał z Warszawy, przyjmuje cały dzień, honorarjum od złotego, ul. Gdańska 19, m. 2.

MASZYNĘ bębenkową b. dobrze szyjącą sprzedam za zł. 80. Bałucki Rynek 9, mieszkania 1.

BRYLANTY, złoto, srebro, zegarki oraz wszelką inną biżuterję kupuje się i sprzedaje najlepiej w chrześcijańskim sklepie B. Kowalski — Piotrkowska 3

MEBLE sypialnie, stołowe, gabinety — stylowe, kredensy, garderoby, stoły, łóżka, krzesła. Brzoza, róża, orzech, dąb, piramida. Sprzedaje tanio na raty zamienia Stolarnia K. Galara. Warszawska 16. tel. 231-80.

AKUMULATORY naprawia, ładuje, anodówki 120 w. zł. 11,90 wprost z fabryki. Reperacje aparatów radjowych, Piotrkowska 79 w podwórzu.

Na gwiazdkę 3,95 straszak dodajemy do każdego zegarka, każdemu, co kupi do świąt w naszej firmie. Zegarek kiesz. zł. 4.95, 5.95, 6.95; lep. gatunek 7.95, 12. 14. Kryształ. 12.95. Ręczne dam. i męskie zł. 8.95, 10.50, 12.50, 15.95. Budziki od 7.95. Dewizki od 1 złoty firmowe Cyma, Omega, Zenith i t. d. Szkło wieczne. Złoty na poczekaniu. Pracownia na miejscu

„CHRONOMETRE", Piotrkowska 116.

ŁYŻWY w dużym wyborze, ceny fabryczne. Ostrzenie i niklowanie, wykonanie solidne. Bałucki Rynek 9, telefon 113-99. Rędzia.

NA WYPŁATY! Damskie i męskie płaszcze, pulowery swetry wełniane towary w wielkim wyborze — poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcja, obuwie bielizna manufaktura, firanki. Piotrkowska 37 w podwórzu.

Nieprawdziwa wymowa map.

KTO WŁADA KOLONJAMI?

Bogactwo Afryki i nędza murzyna.

Albertville, w grudniu.

Kongo południowe, to kraj przebogaty w minerały i to niebylejakie. Rojno tu od kopalń złota, platyny, cynku, cyny, węgla, i diamentów. Ale obok tych kopalni rozlega się bezbrzeżna puszcza, dzika, tajemnicza — taka — że miesiące całe można się przez nią przebijać i nie widzieć nic takiego, coby przypominało, że to wiek XX.

W Afryce bowiem stosunkowo ludne są tylko wybrzeża morza Śródziemnego, droga Dolnego Nilu i cypel Afryki południowej. Reszta to pustynie i puszcze.

W puszczy Centralnej Afryki mogłyby znaleźć byt miljony ludzi. — kraj ten mógłby kwitnąć przeolbrzymim dobrobytem, a jednak tak nie jest. Dlaczego?

Oto przedewszystkiem nikt z nas nie wie, kto włada temi ziemiami i komu obecny stan rzeczy jest potrzebny.

Mapy Afryki jakie pozawy: v od ławy szkolnej, oglądamy pilnie, są pokalane różnokolorowemi plamami. Obok tych map widzimy zwykle podziałkę i małe kolorowe prostokąty, które objaśniają, że kolor taki czy owaki, to posiadłość jakiegoś państwa.

W rzeczywistości mapy te, pominąwszy nieścisłości geograficzne,

są sprzeczne z prawdą, polityczną,

bo Afryka, to nie kolonja danych państw, ale kolonja kapitału międzynarodowego, który działa pod pokrywką trzepocących różnobarwnych flag.

Kapitał rozbudzał we wszelki możliwy sposób nadpatrjotyzm kolonjalisty, a gdy przelana krew wsiąkła w ziemię, zjechał tu, aby przeprowadzić szatański plan bogacenia się.

Z portów afrykańskich zaczęły odbijać okręty, wiozące bawełnę, kauczuk, oleje, złoto, cynk, cynę, miedź, platynę, brylanty — i Bóg wie, jakie jeszcze skarby.

Okręty te wracały, przywożąc

tandetę całego świata,

aby przy jej pomocy odebrać te żebracze grosze, któremi opłacano pracę murzyna.

I znowu pełne okręty wywoziły złoto, cynę, miedź, djamenty, kawę, kakao, cukier, kość słoniową i wszystko zresztą, co tylko do wywozu się nadawało.

A o ile postawiono tu jakiś porządny dom, jakąś drogę zbudowano, to dla białych tylko, aby zmniejszyć czas transportu, aby zwiększyć obroty, aby więcej wywieźć!

A każdy ładunek okrętu, który wyrzucono na brzegi Europy czy Zachodu,

tworzył nowe fortuny.

Powstawali miljonerzy, miljarderzy nawet, a murzyn, który te produkty wygrzebał z ziemi, czy ramionami własnemi uprawiał pola lub plantacje, za zarobione pieniądze jadł, jak dawniej, maniokę czy fasolę. Nadwyżka zaś szła na kupno tandety-towaru, którego w Europie pozbyć się niesposób było.

Przyszedł kryzys światowy. Kapitaliści w obawie krachu zaczęli wycofywać pieniądze ulokowane w afrykańskich interesach, które już takich zysków nie przynosiły, bo ceny zaczęły spadać katastrofalnie. Zaczęły się bankructwa i masowa ucieczka tych, którzy po miljony tu ściągnęli. Stanęły liczne kopalnie, nawet kopalnie złota o słabszej produkcji, a deszcze i wichry wkrótkim czasie zamieniły te piękne budowle w rudery, ruiny....

Ponad tą Afryką kopalnią, taniego surowca zawisły czarne chmury, lecz może chmury te odżywczym deszczem spłyną i nadejdzie pogodne jutro.

Kryzysu murzyni nie czują jedzą manioke i swoją fasolę, a w wolnej od polowań chwili zbliżają się ku dziwnym białym. Może obudzą się wreszcie z wiekowego lenistwa, a Afryka przestanie być kopalnią taniego surowca, który burzy podstawy bytu narodów..

Jednakże anonimowy kapitał czuwa! W rękach jego znajdują się bogactwa Afryki i bogactw tych nie chce on wypuścić dobrowolnie.

Zatem bramy do Afryki są zaparte dla ludzi pracy, dla ludzi czynu. Afryka przeżywa kryzys, nie tyle gospodarczy, co ustrojowy i mimo to w czasie kryzysu dorabiają się tu ludzie miljonów i to na murzynach!...

A w przeludnionej Europie w tym samym czasie z głodu giną setki tysięcy białych.

Powyższe uwagi, to nie fantazja, nie złośliwość żadna, ale naga prawda! — Tam, w Europie, gdy czytałem o Afryce, zdało mi się, że znam ten kraj daleki, lecz naprawdę poznałem go tu dopiero zbliska. Poznałem tę Afrykę puszcz rozległych Afrykę w której na dnie rzek i w łonie gór leżą miljardy złota, czerni się wegiel i inne bogactwa, gdzie nago chodzą czarni ludzie łowiąc ryby w złotodajnych rzekach, gdzie w łonie ziemi leżą miljardy kruszczów drogocennych...

N. K.

Przymusowe lądowanie w parku.

Angielski samolot wojskowy wylądował w parku londyńskim wśród dzieci.

Były aplikant sędziego wykopał szkielet zmarłego szefa.

Na cmentarzu św. Krzyża w Lublanie zauważył grabarz dwa przewrócone kamienie grobowe. Zbliżywszy się do odnośnego grobu, stwierdził, że jest to grób zmarłego radcy sądu okręgowego dr. Rudolfa Nepokoja, otwarty przez jakiegoś nieznanego sprawcę. Wezwana komisja sądowa ustaliła, że szkielety radcy sądowego oraz dwojga dzieci

zostały wykradzione.

W wyniku dochodzeń okazało się, że włamania tego dokonał 28-letni student praw Mirko Migan, który w swoim czasie jako aplikant pracował w kancelarji sędziego Nepokoja.

Przesłuchany student podał, że znajduje się pod hypnotycznym wpływem zmarłego sędziego, który po śmierci zjawił się przed nim w nocy oraz polecił mu, aby udał się na cmentarz

i usunął z jego czaszki mózg,

bo dopiero wtedy zmarły znajdzie w grobie upragniony spokój. W przeciwnym razie będzie musiał dalej dręczyć się różnemi myślami.

Z początkiem b. m. Migan posłuszny wezwaniu udał się na cmentarz. Nie ulega wątpliwości, że działał w stanie zupełnej niepoczytalności umysłowej. Dlatego też zamiast do aresztu, został Mirko odwieziony do zakładu dla obłąkanych.

—o0o—

OJCIEC MYSZKI MIKI NIEDUŻO ZARABIA.

Do najpopularniejszych osobistości świata filmowego należy bezsprzecznie... myszka Miki. Znają ją wszyscy i wszyscy ją lubią. Jest to jedyna „gwiazda", która nie ma wrogów.

Gdyby więc dziś myszka Miki przemówiła, mogłaby dziękować temi słowami:

— Panowie właściciele kin i kochani dziennikarze!

Lubię was ogromnie,

ponieważ panowie właściciele kin przyjmują mnie nadzwyczaj gościnnie w swych luksusowych pałacach, a panowie dziennikarze nie szczędzą pochwał i komplementów, na które jest zwłaszcza czuła moją ukochana Minnie — ta sama, którą w każdym filmie każą mi ratować ze szpon oślnionego potwora.

Ojcem Miki jest jak wiadomo znakomity rysownik Walt Disney.

Ostatnio prezydent Roosevelt zainteresował się sprawą

zarobków gwiazd filmowych,

uważa on bowiem że zarobki te są nieproporcjonalne do zarobków w innych dziedzinach przemysłu. Oczywiście przedewszystkiem zwrócił uwagę na Walta Disneya, sądząc po powodzeniu jego filmów, że jest to najbogatszy człowiek w Hollywood.

Okazało się jednak, że Disney prowadzi bardzo skromne życie i jego zarobki osobiste wynoszą bardzo niewiele.

W przeciwieństwie do innych potentatów filmu Disney musi zadowalać się skromnym stosunkowo dochodem prywatnym, samochodem taniej marki i

niedużem mieszkaniem.

Na ekranach polskich wzbudziły ostatnio niespotykany dotychczas entuzjazm i zachwyt kolorowe dodatki rysunkowe, stworzone genjalną ręką i wyobraźnią wielkiego artysty, Walta Disneya.

Te maleńkie arcydzieła, znane pod nazwą „Silly Symphonies" (Zabawne symfonje) wspaniałe w swej niebywałej technice i precyzji rysunki, mieniące się wszystkiemi kolorami tęczy czarodziejskiej bajki, wymagają mrówczej wprost pracy i wysiłku. Wystarczy powiedzieć, że na każdy taki maleńki film, który na ekranie przesuwa się w ciągu 7—10 minut potrzeba 15000 oddzielnych rysunków!

ASTMY ZASTARZAŁE, ROZNE KASZLE

przywilejne chorób płucnych są uleczalne POWIDŁAMI ZIOŁOWEMI OD 1902 ROKU. 2.000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny.

S. SLIWANSKI

Łódź, Brzezińska 33.

Mydło Bebe Hofmana-idealne dla dzieci i dorosłych

Popierajcie Czerwony Krzyż!

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

46 STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

Danka przebywała we dworze swojej kuzynki Barbary na letnich wywczasach jako „uboga krewna z Warszawy" Dzieci Barbary Wiśka i Anulka traktowały ją zgóry.

Kpt. Zgrzyt zaręczył się z Marysią, Szarzyński podczas zabawy pocałował Dankę, ale nie miał wobec niej poważnych zamiarów. Spostrzegł to wzbogacony ekonom z Deptakowa Witalis Obskurny i chciał się zemścić na Szarzyńskim napadłszy go w ciemnościach, ale sam został pobity. Zaprzysiągł mu zemstę.

Pewnej nocy spłonął dom Szarzyńskiego. W zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki.

Pewnego dnia Szarzyński przybył ze Zgrzytem do Marysi i zastał tam Dankę. Wszczął z nią rozmowę po oddaleniu się pary narzeczonych. Nie chciała mu pozwolić pocałować się. Szarzyński zagniewany odjechał. Danka wróciła do domu i do jej pokoiku przyszła oddana jej Nastka, która opowiedziała jej, że Obskurny jest w niej zakochany i chce się zemścić na Szarzyńskim. Danka postanowiła wyjechać i napisała do Szarzyńskiego list.

W dworze Służków urządzono dożynki. Przybył Obskurny, który w tańcu odbił Dankę tancerzowi. W pewnej chwili korzystając z ciemności Obskurny porwał Dankę na konia i uciekł z nią. W pogoń puścił się Zgrzyt, ale nie natrafił na żaden ślad. Szarzyński spotkał się w Warszawie ze swoją narzeczoną Alina. Chciał z nią za wszelką cenę zerwać. Podczas sprzeczki zwrócił jej pierścionek. Następnie udał się do matki Danki — pani Miedawskiej, której oświadczył się o rękę córki. Po powrocie do hotelu Alina chciała zbagatelizować zerwanie i oświadczyła, że chce z Szarzyńskim jechać na wieś. Pojechała z matką, a Szarzyński pojechał oddzielnie.

Alina z matką w nocy spotkały Obskurnego, niosącego nieprzytomną Dankę. Zabrały ją ze sobą wbrew woli Obskurnego do dworu Szarzyńskiego.

Pani Rajcowa z córką weszły, Danka pozostała z Francuzką w samochodzie i uciekła do Zakliczyna. Obskurny przez pola dobrnął do osady swego przyjaciela, który go ukrył.

* * *

. . . . . .

Służkowa wstała dopiero o dwunastej. Wyszedłszy na ganek spotkała się oko w oko z Marysią.

— Pani tu? —zdziwiła się nieuprzejmie. — Danka śpi jak kamień. Co ja mam przed nią kłopotów, to niech ręka boska broni. Niby taka trusia, a jakiego piekła narobiła. Cicha woda brzegi rwie. Muszę ją odesłać do Warszawy, bo już dłużej nie wytrzymam. Odpłaca mi się za dobroć! W domu nie ma co jeść, bo przecież nie wyżyją obie za emeryturę matki, a ta taka twarda... Byłabym ją zatrzymała choć pół roku, albo dłużej, ale pani sama widzi, czy mogę. Głupia. Teraz już napewno żadnej partji nie znajdzie. Zawracała Obskurnemu głowę...

— Znajdzie — odpowiedziała Marysia. — Już znalazła. Pan Szarzyński był wczoraj u jej matki z oświadczynami i dlatego tu wczoraj przyjechał...

Urwała przerażona. Twarz pani Służkowej stała się z różowej szaro sina...

— Co pani jest? Może przynieść wody?

Pani Barbara dała znak ręką, że nie i osunęła się ciężko na fotel trzcinowy. Po chwili wykrztusiła z pewnym trudem: — Bajki...

— Nie żadne bajki, — odpowiedziała Marysia, która zorjentowała się wlot w uczuciach zawistnej kobiety. — Szczera prawda. Przekona się pani...

Służkowa nie wątpiła, że to była prawda, i zaprzeczyła tylko z oburzenia.

Pan Szarzyński jeszcze nie wie, że Danka się znalazła — ciągnęła Marysia. — Janek... kapitan Zgrzyt poszedł zatelefonować na policję, żeby...

Pani Barbara nie słuchała. Na twarzy jej malowała się tak dramatyczna walka uczuć, że gdyby była kim innym, możnaby jej było pożałować. Lecz Marysia nie mogła oczywiście żałować. Wiedziała, jaki był podkład cierpienia tej kobiety i pomimo, że miała dobre serce, nie zdołała opanować odruchu triumfalnej radości.

— No, trudno — rzekła wreszcie, jakby trochę uspokojona Służkowa — trafiło się ślepej kurze ziarno. Posądzałam Szarzyńskiego o lepszy gust. Ale mężczyźni rzadko kiedy mają dobry gust. Danka będzie wielką panią. Nie wiem tylko, czy jej się nie przewróci w głowie, bo to wychowała się w biedzie, a takie...

— Niech się pani o to nie troszczy — przerwała zimno Marysia. Dance nie przewróci się w głowie. Jest na to za rozsądna i za dobra.

Służkowa nie odpowiedziała. Zaczęła się przypatrywać Marysi, tak jakby ją zobaczyła pierwszy raz w życiu i dopiero po dłuższej chwili rzekła zdumiewająco uprzejmym tonem:

— Ma pani rację. Danka to zacna dziewczyna. Zawsze to mówiłam. Będzie z niej dobra żona i gospodyni, Szarzyński dobrze zrobił, że nie wybrał sobie żadnego pędziwiatra. Ona go nie zrujnuje. O, taka żona, to prawdziwy skarb.

— Miło mi to słyszeć — odpowiedziała ironicznie Marysia.

Ale pani Barbara była w pewnych razach nieczuła na ironję.

— Dopieroż się matka ucieszy— ciągnęła niemal ze łzami w oczach. — Będzie mi miała za co podziękować. Ano, dobrze się widać opiekowałam się córeczką, że znalazła sobie takiego chłopca. Należało się biedaczce. Zasłużyła sobie na nie wiem jaki los. Będę się mogła pochwalić kuzynką. Cieszę się, że będziemy ze sobą sąsiadowały. Mój Boże, czy ona się tego spodziewała!

— A chciała ją pani wydać za Obskurnego! — ukąsiła Marysia. Nie mogła się powstrzymać.

— Ja ją chciałam wydać za Obskurnego? — oburzyła się szczerze Służkowa. — Jabym wydała Dankę za takiego prostaka? Bezczelne chłopisko narzuciło się przemocą. Niech się pani spyta Nastki, czy mu nie pokazałam drzwi? Że się trochę dorobił, to odrazu do panny z dobrego domu! Niech mi pani wierzy, że trzęsłam się z oburzenia... Biedna Danuśka, co ona wczoraj przeszła! Śpi biedaczka! Nie pozwoliłam nikomu chodzić na górę. Niech przyjdzie do siebie, żeby dobrze wyglądała na przyjazd narzeczonego.

Marysia wstała.

— Ja pójdę teraz na obiad. Pani pozwoli, że jeszcze tu zajrzę?

Pani Barbara ujęła ją za ramiona i posadziła spowrotem.

— Nie puszczę pani. Zostanie pani u nas na obiedzie. Jakże, przyjaciółka Danuśki, powinna być u nas jak u siebie w domu. Zaraz podadzą, już Nastka nakrywa do stołu.

Nakrywszy do stołu, Nastka pobiegła pod drzwi Danki i zleciała po śpiesznie nadół, meldując, że panienka już nie śpi i prosi do siebie panią nauczycielkę.

Pani Barbara wzięła Marysię pod rękę.

— Pójdziemy razem — rzekła — O, do licha, że też nie wezwali do niej doktora! Ale jak ja o czem nie pomyślę, to nikt. Wszyscy chodzą bez głów. Musiała dobrze się zmęczyć, taka delikatna...

Weszły do pokoju Danki, która leżała nieruchomo na łóżku, jakaś inna niż zwykle, jakaś nieswoja.

Marysia doskoczyła do niej pierwsza.

— Ach, proszę pani ona ma gorączkę! — zawołała. — Twarz rozpalona...

— Głupstwo — rzekła słabym głosem Danka. — Nic mi nie jest. To tylko ze zmęczenia. Wypocznę i będę zdrowa.

Pani Barbara usiadła na łóżku i przyłożyła kuzynce do czoła tłustą, białą dłoń.

— Nie, moja panno — zaprotestowała tonem serdecznej surowości— Nastka, leć do Franka, niech zaprzęga. Pojedzie po doktora.

— Nie potrzeba! — zaprotestowała zdumiona Danka. — Przecież mi nic nie jest. Dziękuję ci, Basiu!

Ale pani Barbara była nieugięta i postawiła na swojem. Danka, zasypywana czułościami, nie posiadała się ze zdumienia. Marysia, widząc to dawała jej porozumiewawcze znaki oczami i uśmiechała się złośliwie. Ale i to było niezrozumiałe. Dopiero Marysia uświadomiła sobie, że przecież Danka nie mogła jeszcze wiedzieć o wizycie Szarzyńskiego u matki. Obecność Służkowej była im ogromnie nie na rękę, gdyż chciały pomówić „od serca", lecz niewygodny świadek nie ruszał się z pokoju ani na krok. Wobec tego Marysia rzekła:

— Ty jeszcze nie wiesz, Danka, że pan Szarzyński był wczoraj w Warszawie u twojej matki, Prosił o twoją rękę.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Po odsłonięciu pomników ku czci Peowiaków na pl. Małachowskiego i poległych saperów przy zbiegu Topolowej i Nowowiejskiej, z realnych projektów wzniesienia nowych pomników w Warszawie wymienić należy pomniki: Bogusławskiego, który wzniesiony będzie na wprost wejścia do teatru Narodowego i Kilińskiego, który stanie na pl. Krasińskich nawprost kościoła Garnizonowego. Obecnie trwają prace przy wykonaniu modeli tych pomników. Pozostałe projekty są jeszcze narazie w sferze mglistej. Między in. czeka realizacji projekt pomnika Kraszewskiego na placu Trzech Krzyży nawprost wejścia do gmachu gimnazjum im. Królowej Jadwigi.

* * *

W lokalu zamkniętego niedawno teatru „Rex" p. Andrzej Włast instaluje dawno zapowiadaną operetkę. Premjera odbędzie się dnia 30 grudnia. Dana będzie melodyjna operetka Abrahama p. t. „Bal w Savoy'u". Projektowana obsada: Tola Mankiewiczówna, Loda Halama, Szczepańska, Ruszkowski i Żabczyński. Teatr będzie miał zmienioną nazwę. Jak będzie nazwany, dotychczas tajemnica.

* * *

W Warszawskich sferach rzemieślniczych i w branży mięsnej duże wrażenie zrobiła wiadomość, że w cechu wędliniarzy od tygodnia już przeprowadzana jest rewizja przez wydział przemysłowy zarządu miasta ksiąg i dokumentów.

* * *

Radzie miejskiej przedstawiono sprawozdanie rachunkowe tramwajów miejskich za rok 1932-33. Okazuje się, że obrót tramwajów w ciągu tego roku wynosił 109 miljonów złotych, obrót zaś wydziału autobusów miejskich 6.634.000 zł. Zysk obu tych przedsiębiorstw przelany do kasy miejskiej przekroczył 9 milj złotych. Na inwestycje wydatkowano pozatem 2.727.000 zł.

* * *

Na placu Broni ma wkrótce stanąć dworzec autobusowy. Zarząd miejski postanowił wobec tego przystąpić do uporządkowania całego terenu, wyjątkowo zaniedbanego. Będzie on zniwelowany i uregulowany.

* * *

Teatr Polski wznowił sztukę Jerzego Tepy „Fräulein Doctor" z Zofją Tarkiewicz - Woskowską w roli tytułowej.

Teatr „Nowa Komedja" po rekordowem powodzeniu sztuki M. Hemara „Firma" (85 przedstawień) wystąpił z premjerą nowej sztuki Antoniego Słonimskiego p. t. „Rodzina" oddawna całkowicie przygotowanej. Obsada niezrównana: Jaracz, Modzelewska, Perzanowska, Dąbrowska, Zarębińska, Orwid, Bay - Rydzewski, Łuszczewski, Daniłłowicz i Sielański. Sztukę wyreżyserowała Stanisława Perzanowska.

KRATECZKI.

Piernaty na ziemi

Bunt szamesa.

Chociaż naogół mówi się, że żyjemy w „ciekawych czasach", to jednak owe ciekawe czasy są w gruncie rzeczy dość nudne, bowiem wydarzenia, noszące charakter ciekawych są tak częste i w gruncie rzeczy jałowe, że straciły emocjonalną siłę sensacji. Ani pakt nieagresji z Rosją, ani pocałunki z Hitlerem, ani jeszcze jedna rewolucja w Hiszpanji, Meksyku czy Boliwji nikogo nie podnieci. Jest nudno. Dlatego proponuję, abyśmy się zbuntowali przeciwko ustalonemu porządkowi rzeczy i zrobili coś coby nas nieco rozerwało. Wybudujmy np. płaskie dachy z ławeczkami i barami na dachach tramwajów łódzkich a wnętrza wagonów przeznaczamy na, dajmy na to, loże przedstawienia kabaretowe. W sali rady miejskiej mógłby się pomieścić z powodzeniem dancing. Niechaj każdy obywatel posiada prawo wstępu do skarbca Banku Polskiego i wyniesienia na własny użytek 1 kilograma banknotów dowolnego rodzaju. Zacznijmy nosić męskie futra włosem na wierzchu, zamiast jak dotychczas, pod spodem zaś damskie z futrem od wewnątrz a nie od zewnątrz.

Niechaj mężczyźni chodzą w sukniach a kobiety w spodniach. Sklepy z galanterją powinny być sklepami nie spodziewanek i sprzedawać właśnie nie galanterje, lecz śledzie marynowane i ogórki kiszone. W składach trumien będziemy kupowali papierosy i wódkę, w teatrze mieszkim odbywać się będą nabożeństwa żałobne za dusze zmarłych widzów i pamięć dawnej świetności, w urzędach zaś skarbowych organizowane będą stypy pogrzebowe dla rodzin zmarłych spłajtowanych podatników.

Tylko zrealizowanie tych projektów wniesie w nasze ponure i nudne życie jakieś ożywienie. Codziennie i na każdym kroku spotka nas coś nowego. Pisma codzienne zamiast depesz zamieszczać będą wiersze nadsyłane od widzów przez „stałych czytelników", albo też adresy wszystkich akuszerek z Łodzi i okolicy z dokładnem wyliczeniem ich dotychczasowej działalności. Elektryczność będzie w najmniej oczekiwanych porach gasła na nieokreślony termin, na wystawach sklepowych odbywać się będą bezpłatne pokazy z cyklu „miłość w przyrodzie", przyczem pieski będą miały pomalowaną sierć na kolor czerwony, a kotki na zielony. Mężom nie wolno będzie przez okres dwóch tygodni w każdym miesiącu pokazywać się w publicznych miejscach z własną żoną, zaręczanie młodych par odbywać się będzie przy pomocy publicznych losowań. Wszyscy młodzi ludzie i wszystkie młode panny zostaną ponumerowane a z kosza wyciągać się będzie na ślepo numery i w ten sposób tworzone będą małżeństwa.

Słowem będzie wesoło i ładnie. Przestaniemy żyć tak, jak żyliśmy przed dziesięciu laty i jak będziemy żyć za dziesięć lat. Każdy dzień będzie nowością i ludzie będą się budzić z radosnem oczekiwaniem: co będzie dzisiaj?!

Szaja Salamanowicz pełni funkcje szamesa t. j. posługacza w bóżnicy przy ulicy Zielonej 57.

Pewnej pięknej soboty zwierzanie się ze złych uczynków zakłócone zostało przez odgłosy trzepania pościeli. Szames Salamanowicz wyszedł na podwórko i stwierdził, że jedna z lokatorek domu, Marja Kłotnicka trzepie pościel na stojaku, umieszczonym tuż pod oknami bóżnicy. Tego szames Salamanowicz nie mógł ścierpieć. I szames zwrócił się do Kłotnickiej z propozycją aby trzepała gdzieindziej. Gdy Kłotnicka nie zgodziła się, szames postanowił sam przenieść stojak gdzi[illegible] dziej, przyczem kołdry i piernaty posypały na ziemie. W wyniku tego zajścia Sąd Grodzki skazał Szaję Salamanowicza na 30 złotych grzywny.

Jerzy Krzycki

ZATELEFONUJ ZARAZ
Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „Echo" do jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

CZYTELNIKU „ECHA"! Powiedzmy mi bezinteresownie określić Twój charakter, zdolności, przeznaczenie i wyszczególnić najważniejsze fakty życia, określić kim jesteś, kim być możesz. Poradzić jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybrać na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych szczęśliwy numer Twego losu do bieżącej Loterji Państwowej i wskazać, gdzie takowy możesz nabyć. Natychmiast napisz imię, rok i miesiąc urodzenia (Stan rodzinny). Nie przesyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz tylko na koszta poczt. i kancelaryjne załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych. Na los Nr. 122.627 wybrany przeze mnie padła w 5 klasie 27 Loterji wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych przeze mnie numerów padło mnóstwo wygranych, lecz z braku miejsca podaję tylko niektóre: Cabala Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji 10.000.- zł., Kuhn Jan Łódź Młynarska 25 — 5.000 zł., Frychel, Katowice, Wodospady Nr. 3 — 5000 zł. Poza tem wiele osób, którym przypadły większe wygrane ze względów osobistych postanowiły zachować swoje incognito, co obowiązuje mnie do nieujawniania nazwisk — Przyjęcia osobiste płatne — cały dzień Psychografolog Szyller - Szkolnik, Warszawa, Żórawia 47. Ogłoszenie załączyć.

Połamane nogi cyklisty.

Fatalny upadek na środku szosy.

Z Gostynina donoszą:

Na szosie pomiędzy Piaskami i Godurowem w pow. gostynińskim wydarzyła się katastrofa samochodowa.

Na rowerze zdążał w kierunku Gostynina rolnik ze wsi Góra Franciszek Stachowiak. Widząc, że z przeciwnej strony zbliża się samochód Stachowiak usiłował

jechać w bok.

Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności Stachowiak wywrócił się na środku szosy a samochód w pędzie

wpadł na rowerzystę,

łamiąc mu nogi i zadając mu ciężkie obrażenia na całem ciele.

Stachowiaka w groźnym stanie przewieziono do szpitala w Piaskach.

Pasażerowie samochodu, m. in. hr. Tyszkiewicz z Konina, wyszli z katastrofy bez szwanku.

Wisielec na złamanem drzewku.

Desperacki czyn 16-letniego chłopca.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przechodnie parku miejskiego zauważyli zwłoki nieznanego młodego wisielca — Jak się później okazało, młodym samobójcą był 16-letni Władysław Kornacki,

syn robotnika kolejowego.

Nieszczęśliwy młodzieniec udał się na spoczynek do swej babki. Przechodząc przez park miejski powiesił się na pasku na młodem drzewku, które pod ciężarem wisielca

złamało się.

Po przybyciu na miejsce komisji sądowo-lekarskiej zwłoki odstawiono do kostnicy Szpitala Miejskiego.

Rozpacz biednych rodziców jest o tyle spotęgowana, że od pewnego czasu choruje młodszy syn na wstrząs mózgu, u którego ni ma wielkich nadziei przywrócenia go do stanu zdrowia.

Dzieci, czy szkaradne małpy?

Strajk szkolny trwa...

Z Choinic donoszą:

Jak już donosiliśmy, wybuchł w parafji Wiele strajk dzieci szkolnych, przyczem rodzice w dalszym ciągu

nie posyłają dzieci

na naukę szkolną. W związku z proklamowanym strajkiem wysłali rodzice pismo do kuratorjum szkolnego w Poznaniu, w którem donoszą, że nie będą dzieci tak długo posyłali do szkoły, dopóki nie nastąpi zmiana na stanowisku kierownika, którym musi być nietylko katolik z metryki, ale także z ducha.

Rodzice bowiem uważają za niemożliwe powierzanie wychowania dzieci człowiekowi, co do którego ustalono, iż nakłaniał świadków do

fałszywych zeznań pod przysięgą.

Również w piśmie powyższem rodzice domagają się usunięcia nauczycielki Wilkoszówny, która w stosunku do dzieci używa wyzwisk, jak: „Szkaradne małpy, kozy, byki i t. p.". List ten zaopatrzony został w 62 podpisy.

„ROZKOSZNA WNUCZKA" na ekranach kin „Metro" i „Adria".

„Damą w smokingu" jest oczywiście — dziewczyna, która musi udawać chłopca, albowiem dziadek jej, stary książę de Bressy, chce mieć wnuka. Mistyfikacja udaje się przez pewien czas, aż do chwili, kiedy wdzięk i spryt dziewczyny

rozbraja starego dziadka,

ongiś... gorliwego wielbiciela kobiet.

Całość przypomina włoskie komedje w stylu Niccodemi-ego: ten sam rodzaj sentymentu, wdzięku i humoru. Reżyser Genina uczynił wszystko, aby wytworzyć odpowiedni nastrój, czyniąc to w stopniu rzadko w filmie spotykanym. W filmie jest dużo wartkiej akcji, sporo wesołych momentów, świetna robota aktorska, czarujące udźwiękowienie, śliczne zdjęcia.

Dużym walorem filmu jest — urocza Carmen Boni w roli tytułowej oraz fenomenalny komik francuski Armand Bernard w roli przebiegłego sekretarza starego księcia.

GRUŹLICA ZABIERA WIĘCEJ OFIAR NIŻ NAJSTRASZNIEJSZA WOJNA i WSZYSTKIE CHOROBY ZAKAŹNE - RAZEM
!!! KUP NALEPKĘ PRZECIWGRUŹLICZĄ !!!

RADJO-KACIK.

RASZYN, poniedziałek.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,40 Przegląd prasy polskiej. 11,50 Życie artystyczne stolicy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,40 Dziennik południowy. 12,35 Wiadomości meteorol. 12,38 Płyty. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Kronika harcerska. 15,42 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15,55 Utwory fortep. w wyk. B. Rosenbaumówny. 16,40 Lekcja języka francuskiego. 16,55 Recital skrzypcowy Colette Franz. 17,30 Pieśni w wyk. S. Szyfmanówny. 17,50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18,00 Odczyt z cyklu „Mędrcy i poeci starożytnej Grecji a chwila obecna" — „Safona", wygłosi dr. A. Turyn. 18,20 Audycja żołnierska. 18,45 Płyty. 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Transmisja ze Lwowa. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Koncert wieczorny. 21,00 Feljeton p. t. „Kraina polskiego słońca", wygłosi p. W. Olszewski. 21,15 Sceny z „Olafa Trygwasona" z muzyką Edwarda Griega do niedokończonego dramatu B. Bjoernsona. 22,00 Na listy z Anglji odpowie p. Ordon. 22,20 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotn. i komun. policyjny. 23,05—23,30 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN
z wyjątkiem:

11,50 Wiadomości bieżące. 15,30 Komunikat Izby Przem. Handlowej. 15,40 Płyty. 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty. 22,00 Płyty.

CLAUDE GEVEL.

LINJA.

Wszystko, co stało się później, było tylko konsekwencją niewinnej uwagi krawcowej, przyjętej po wywczasach letnich na „dniówki": — „Pani się trochę zaokrągliła".

„Zaokrągliła"! Niema okropniejszego słowa dla kobiety, dbałej o swoją powierzchowność. Jakkolwiek słówko to jest pozornie dyskretne, kryje ono różne zjadliwe insynuacje. Niepokoi więcej od brutalnego: „utyła", a jest bardziej znaczące od wulgarnego: „zgrubiała".... Budzi wrażenie poszerzenia we wszystkich kierunkach. Mimowoli skłania do szczegółowego zbadania policzków, brody, szyi, brzucha i bioder..... Sama nieścisłość określenia nadaje mu wagi i przeraża... Wszystkie ofiary wydają się słuszne, by uniknąć tuszy... I oczywiście kozłem ofiarnym staje się żołądek, jakkolwiek on to darzy nas najpewniejszemi i najbardziej urozmaiconemi przyjemnościami po kilka razy na dzień i w stałych godzinach.... A najmilszym chyba grzechem jest łakomstwo.....

A więc i pani Faid, która lubiła smaczne potrawy, i oprzeć się nie umiała słodyczom, lecz nie skończyła jeszcze lat trzydziestu, i była ładna i zalotna — postanowiła zastosować dietę.

Niestety stwierdziła wkrótce, że nie wystarczyło tej decyzji — rzec można — jednostronnej, bowiem p. Fraid była mężatką. Zdolna była ograniczyć się — och! ku umartwieniu swego żołądka — do biszkoptów i sucharków, jarzyn, tak zwanych zielonych, aczkolwiek kalarepa jest biała, a marchew czerwono-żółta, do posiłków bez napojów, do mięs bez sosów, herbaty bez ciasteczek, ale pod warunkiem, że towarzysz jej przy stole nie będzie delektował się pieczywem z masłem, zapijał bordoskie wino i chrupał smażone kartofelki. To przechodziło jej siły..... Należało przekonać męża o konieczności wspólnej kuracji odtłuszczającej. Można było wprawdzie wypróbować jego zdolności do małżeńskiej abnegacji, lecz pani Fraid czuła instynktownie, że jest to niebezpieczna forma miłości, zwłaszcza w małżeństwie.... Wolała zatem poruszyć kwestję zdrowia, duszność, na jaką narzekał p. Fraid przy wchodzeniu na schody, zaokrąglenie, jakie zdradzała jego kamizelka, począwszy od czwartego guzika, mapę hydrograficzną, która zaczynały rysować na jego policzkach i nozdrzach drobne naczynia krwionośne..... Z taką zręcznością wysunęła wszystkie powyższe argumenty, że mąż jej wkrótce oświadczył, iż wrodzona delikatność uczuć nie dozwala mu wystawiać małżonki na męke pokus, którym ulec nie powinna. Nadawszy — jak lubią to mężczyzni — wspaniałomyślną interpretację egoistycznemu czynowi, skolei zastosował się do jadłospisów, przeznaczonych pierwotnie tylko dla żony.

W ten sposób wspólnie zaznali radosnej pociechy w nagrodę za stoicką wstrzemięźliwość, patrząc, jak wskazówka wagi zatrzymuje się na coraz to niższych cyfrach, jak rozluźnia się pasek, a ubranie staje się wygodne, „wisi" na postaci.... Oglądali z radością swe wysubtelnione sylwetki w szybach wystaw i słuchali z zadowoleniem słodkawo-kwaśnych uwag znajomych: „Państwo schudli... czy im zdrowie nie służy?" — A wreszcie — o zwycięstwo najwyższe i najdoskonalsze! — nalegania zazdrosnych osób, zagrożonych tuszą, o wskazanie im „przepisów dietetycznych".

Małe przyjemności i wielkie radości mają jedną cechę wspólną: są zawsze niestałe. Wystarczy drobnego wypadku lub niewinnej wzmianki, by położyć kres największej egzaltacji, zniweczyć spokój i popsuć zadowolenie. P. Fraid w sposób okrutny doświadczyła tego na sobie.

— Wie pani, że mąż jej jest zdumiewający — rzekła jej pomiędzy dwoma robrami bridża partnerka. — Odkąd schudł, odmłodniał o lat dziesięć. Prawdziwy gigolo! Wystrzegałabym się, będąc na miejscu pani!

Tego wystarczyło. P. Fraid zaniepokoiła się. Zazdrość jej została obudzona.

Dotąd myślała tylko o sobie, patrzyła tylko na siebie, dla własnej korzyści zmusiła męża do schudnięcia. Nie zatroszczyła się o zmiany, jakie to wywołać mogło u niego pod względem fizycznym lub moralnym. A jednak wiedziała dobrze, że nią samą powodowały względy kokieterji. Kokieterja jest równoznaczna z chęcią podobania się. Komu? Mężowi, niewątpliwie, ale trzeba być szczerą wobec samej siebie: gdyby był jedynym mężczyzną na świecie, nigdyby nawet nie pomyślała o poświęceniu swego łakomstwa dla niego. Chciała więc podobać się innym, wszystkim: i staremu wielbicielowi, którego względy odrzuciła, i młodemu człowiekowi o namiętnem spojrzeniu, którego poznała u znajomych i ma nadzieję spotkać tam jeszcze, lekarzowi swemu i każdemu nieznajomemu przechodniowi..... Pragnienie podobania się, które odczuwa każda kobieta, najbardziej kochająca, najuczciwsza, najwierniejsza, jeżeli tylko wie, że podobać się może.....

Mężczyźni zaś są jeszcze gorsi... Pani Fraid wiedziała o tem dobrze.... Nie wystarcza im sama myśl, że podobać się mogą. Najbardziej kochający, nawet najwierniejsi wśród nich, żądają bardziej namacalnych dowodów..... Żaden z nich nie zadowoli się możliwością, jeżeli ta zamienić się potrafi w najcudowniejszą realność.....

P. Fraid zapomniała o grze, zajęta obserwacją męża, który wdzięczył się i przyjmował różne pozy.... Zresztą i to już miało swoje znaczenie, że nie zasiadał przy stoliku do gry, w zamiarze łatwiejszego flirtu zapewne..... Coprawda zmienił się ogromnie..... Siwiejące włosy dodawały uroku jego odmłodzonej postaci..... P. Fraid skonstatowała swoją nieostrożność i odmierzyła jej konsekwencje....

Z chwilą, gdy zazdrość pobudza wyobraźnię, powstają najabsurdalniejsze przypuszczenia i najmniej uzasadnione posądzenia..... Ach! jakże p. Fraid żałowała czasów, gdy brzuszek, rumiane policzki i podwójny podbródek nadawały jej małżonkowi tak nieszkodliwą dla jej spokoju powierzchowność!!.... A że wiecej kochała nowego mężczyznę, jakim stał się obecnie, zaczęła żałować tego, którego kochała mniej..... Takie bywają sprzeczności uczucia.....

Lekarstwo na tę sytuację było łatwe do określenia, ale trudniejsze do zastosowania.... Chodziło o to, by p. Fraid nabrał tuszy i powrócił do swego dawnego wyglądu.... Daremnie jednak wmawiała w niego, że źle wygląda i nie jest „znowu tak ładnie" mieć wpadnięte policzki, ani też zdrowo w jego wieku osłabiać się przymusowem postem, p. Fraid nie zgadzał się na żadne dodatkowe potrawy do wspólnego jadłospisu. Ten upór jego jeszcze wzmagał jej nieokreśloną zazdrość, gubiącą się w niejasnych domysłach.

Pani Fraid wprawdzie miała jeden sposób pewny dla osiągnięcia celu..... Wiedziała jak sobie poradzić.... lecz buntowała się przeciwko temu całą potęgą swej kokieterji.... A jednak znała wrodzone łakomstwo męża, wiedziała, że nie oprze się pokusie, jeżeli ona zaniecha surowej diety... Rozpoczną od drobnych przekroczeń dotychczasowego regime'u.... jakiejś skromnej, ale ulubionej dawniej potrawy..... Odwiedzą bar, słynny ze „specjalności", w którym chętnie bywali we dwoje. A wkrótce popchną się wzajem na pochyłą równię wrodzonych skłonności..... Była pewna, że mąż jej bardzo prędko powróci do dawnej tuszy.... Ale ona! Ona także!... Nie mogła się łudzić..... Straci linję.... Straci wielbicieli!

Dusza kobiety niekiedy bywa widownią konfliktów, które zawahałby się opisać poeta spowodu ich małostkowości, ale mimo to są tragiczne.

Któżby uwierzył, że pani Fraid wydając pewnego dnia zlecenie kucharce: „Marjo, pamiętaj, dodać do puree z kartofli dużo masła!" — wypowiedziała cudowne, bohaterskie wyznanie miłości.

Tłum. L. M.

Podczas mrozu uważaj na uszy.

Łatwe sposoby zapobiegania odmrożeniu.

Główną rolę w unikaniu odmrożeń odgrywa umiejętność zachowania się na mrozie. Na czem ona polega?

Przedewszystkiem na należytem zaopatrzeniu nosa, uszu rąk i nóg. — Uszy i nos należy przed wyjściem na mróz posmarować wazeliną lub cienką warstwą jakiegoś tłuszczu. Utrudnia on przewodnictwo ciepła i chroni

skórę przed wiatrem,

wskutek czego zabezpiecza również w pewnym stopniu przed odmrożeniem.

Osoby, które noszą niezasłonięte uszy, powinny się zaopatrzyć w razie silniejszych mrozów w klapy na uszy. Również powinno się pozostałą część twarzy zasłonić, zwłaszcza, jeśli dmie wiatr. Ale nie uchybić elegancji, można zakryć poprostu pół twarzy szalem wełnianym. Będzie on dostateczną ochroną przed

odmrożeniem nosa i twarzy.

Niemniej od uszu i nosa cierpią nogi. Doświadczenie poucza, że najczęstszą przyczyną odmrożenia nóg są ciasne buty. Należy ich też unikać w zimie jak ognia. Na nogi powinno się nakładać 2 pary ciepłych wełnianych (nie jedwabnych!) pończoch. Dobrze jest też owinąć stopy papierem. — Skóra butów powina być natłuszczona.

Nie potrzeba tego, jeśli ktoś nosi kalosze filcowe lub boty.

Wkońcu ręce. Okrycie rąk powinno się składać z 2 par rękawiczek wełnianych, jednej z oddzielnemi palcami, drugiej, na wierzch, bez palców. Tak ubierają się n. p. piloci. Rękawiczki skórkowe są niedostateczną ochroną przed zimnem, chyba, że są wybite

futrem od wewnątrz.

Niezmiernie ważną jest rzeczą, aby w chwili, kiedy zaczyna ziębnąć jakaś część, nie przeciągać struny, lecz schronić się w bezpieczne miejsce. W pierwszej chwili czujemy dotkliwe zimno, potem odczuwamy ból, za chwilę znika ból i nie czujemy nic, wkońcu odbieramy nawet wrażenie ciepła. Dopiero po powrocie do mieszkania odczuwamy na nowo ból, niestety nos lub uszy są już odmrożone. Odmrożenie następuje w chwili znikania bólu, gdy nerwy, pod wpływem oziębienia, przestają działać.

Jeśli nie udało nam się zapobiec znieczuleniu, to jeszcze

nie wszystko stracone.

Można jeszcze uniknąć lub przynajmniej znacznie zmniejszyć stopień odmrożenia. Trzeba tylko

wolno ogrzewać

przemrożone części.

Nie trzeba wchodzić odrazu do ciepłego pokoju, lecz trzeba wolno ogrzewać zmarznięte członki, najpierw przez rozcieranie śniegiem lub zimną wodą, potem nacierać na sucho, delikatnie, aby pobudzić krążenie. Odmrożone części trzeba posmarować mieszaniną jodyny i gliceryny w równych częściach lub balsamem peruwiańskim. — W wypadkach silniejszego odmrożenia, gdy czucie nie wraca, mimo rozcierania, nie trzeba zwlekać z zasięgnięciem porady u lekarza.

Zdrowe dziecko - to szczęście matki!

Każda przezorna matka daje swemu dziecku od najmłodszych jego lat Emulsję tranową Scotta, jako środek odżywczy i wzmacniający. Emulsja Scotta zawiera obfitujący w witaminy A. i D. oryginalny norweski tran leczniczy, który uodparnia organizm dziecka. Ponadto wchodzące w skład Emulsji Scotta sole wapniowo-fosforowe wzmacniają i odżywiają kościec. Dzieci, które piją regularnie Emulsję Scotta mają proste nóżki i mocne białe zęby. Emulsja Scotta jest przyjemna w smaku i lekkostrawna. Winna to jednak być

Emulsja Tranowa Scotta

Do nabycia już od zł. 2.

350 członkiń w nowym klubie.

Wyniki półrocznej działalności.

Uruchomiony przez Organizację Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju — klub w. f. kobiet „Sprawność rozwija pomyślnie swą działalność

na terenie Warszawy.

Zespoły ćwiczących pań pod kierownictwem fachowych sił instruktorskich uprawiają gry sportowe, gimnastykę, rytmikę, pływanie w basenach, ślizgawkę i zaprawę do P. O. S.

W ciągu swej półrocznej działalności klub zorganizował ośrodków ćwiczących, obejmujących ogółem 350 uczestniczek.

WIELKI DOM SPORTOWY powstanie w Katowicach.

Z wiosną 1934 r. Magistrat m. Katowic przy pomocy Funduszu Pracy przystąpi do budowy wielkiego domu sportowego w Katowicach.

W domu tym znajdzie się przedewszystkiem wielka sala gimnastyczna, służąca jednocześnie do rozgrywania zawodów zimowych, pozatem — szatnie, poradnia sportowo-lekarska, pokoje administracyjne, lokale dla wszystkich okręgowych związków sportowych na Śląsku i t. d.

Koszt budowy domu wyniesie **około 400 tysięcy złotych.**

Gdy wrócisz zmęczony po pracy

i masz zbolałe kości, natrzyj całe ciało AMOLEM, a zaraz będzie Ci lepiej. Amol przedostaje się przez pory skóry i działa kojąco na cały system nerwowy. Nabyć można w aptekach i składach aptecznych.

!!!OSTRZEŻENIE!!!

Tylko z naszej firmy można sprowadzić czarne prawdziwe automatyczne browningi, wyrzucające gilzy po wystrzale.

NOWOŚĆ! AUTOMAT - BROWNING 6-CIO MM. wyrzucający sam gilzy po wystrzale.

strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa, pięknie oksydowany, płaski, zapewnia zupełnie bezpiecz. osobiste, huk ogłuszający. Cena tylko Zł. 7.45, 2 szt. 14.15. Setka kul 3.65, Szczoteczkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. Pozwolenie niepotrzebne. Wysyłamy za zaliczkę, pocztow., koszty przesyłki opłaca kupujący. FABR. BR. „PERFECTWATCH" — WARSZAWA. Skrzynka poczt. 808-F.

Mecz reprezentacyj robotniczych Łodzi i Gdańska.

W pierwszy dzień świąt, 25 b. m. rozegrany będzie w Gdańsku mecz piłkarski reprezentacyj robotniczych Gdańska i Łodzi. Skład drużyny łódzkiej opierać się będzie na graczach Widzewa. Reprezentacja Gdańska została jak wiadomo, pokonana przez repr. robotniczą Warszawy 2:0.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10.25; 13.00; 14.20; 16.30 17.40; 18.40 20.55 21.40 22.50.

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.

DO OSTROWA (Poznania): 6.15; 9.33; 12.42; 16.07 19.35; 22.08.

DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1.30; 9.00; 12.57 16.33; 21.25.

DO WARSZAWY: 2.15 (Łowicz) 7.28; 13.12; 16.18 19.56.

DO ZGIERSKIEJ WOLI: 8.20; 14.10; 18.10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.08.

GWIAZDKA, A PRZYSZŁOŚĆ DZIECI.

Gdy zbliża się okres świąt Bożego Narodzenia, największą troską każdej mamusi i każdego tatusia jest: co kupić swym pociechom, by im naprawdę sprawić przyjemność.

Jest wiele rzeczy pożytecznych i praktycznych, jak np.: książki, utensylja sportowe, czapeczki, rękawiczki i t. d., które słusznie należą do tradycyjnych upominków gwiazdkowych. Ale obok nich zapominać nie należy o tem, co może stanowić o przyszłości dzieci i znakomicie ułatwić im zwalczanie trudności, jakie nastręcza życie codzienne.

Każde dziecko powinno dostać dla siebie choćby ćwiartkę losu Loterji Państwowej, by posiadać możność zdobycia środków w tej właśnie chwili, gdy zmuszone będzie samodzielnie stawić czoło przeciwnościom i najłatwiej może się załamać.

Wprawdzie dziecko, otrzymując los, nie odczuje narazie tej przyjemności, jakaby mu sprawiło dostanie jakiegoś konika, czy laleczki, ale właśnie obowiązkiem rodziców jest myśleć o jego przyszłości i postępować odpowiednio, nawet wówczas, gdy chodzi o upominek gwiazdkowy.

Pamiętajcie więc o kupnie losów Loterji Państwowej dla dzieci.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Artretyczne, reumatyczne, newralgiczne leczy — uśmierza bóle

Balsam Japoński „Ego"

KOMUNIKATY.

KILIMY POLSKIE W TOKIO.

Międzynarodowa wystawa prac młodzieży czerwonokrzyskiej z udziałem Łodzi.

W związku z przygotowaniami do XV-ej międzynarodowej konferencji Czerwonych Krzyży w Tokio, japoński Czerwony Krzyż urządza wystawę prac kół młodzieży czerwonokrzyskiej całego świata, liczących w obecnej chwili przeszło

12 miljonów członków.

W konferencji udział bierze Czerwony Krzyż polski, a w wystawie młodzież naszych kół, w których grupuje się około 120 tysięcy członków. Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża ma możność wystawienia 5 albumów korespondencji międzyszkolnej i 10 innych eksponatów, wykonanych przez członków kół.

Aby eksponaty polskie zdobyły na wystawie możliwie najszczytniejsze miejsce komisja główna kół młodzieży PCK. ogłosiła konkurs, którego jury wybiorą spośród zgłoszonych na konkurs eksponatów odpowiednią ilość.

Największe szanse będą miały lalki w strojach ludowych, kilimy, hafty, ozdoby itp. noszące o ile możności charakter ludowy.

Komisja okręgowa łódzka licząca największą ilość kół, podjęła już energiczną akcję w kierunku przygotowania kół do prac konkursowych. W samej Łodzi, gdzie mamy przeszło 5 tysięcy młodych krzewicieli idei Czerwonego Krzyża, praca ta zostanie w najbliższych dniach rozpoczęta.

Eksponaty konkursowe winny być przesyłane do komisji oddziałowej, która skieruje je do okręgowej, ta zaś — do komisji głównej w Warszawie.

Przy słabem trawieniu, małokrwistości wychudnięciu, błednicy, chorobach gruczołów, wysypkach skórnych i czyrakach, reguluje naturalna woda gorzka **„Franciszka-Józefa"** tak ważną obecnie działalność kiszek. Zalecana przez lekarzy.

900 ZŁ. CZYSTEGO DOCHODU.

Komisja Oddziałowa Kół Młodzieży Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża podaje niniejszem do wiadomości ogółu, że tegoroczny tradycyjny Kiermasz Czerwonego Krzyża Młodzieży przyniósł 900 złotych czystego dochodu.

Tylko zł. 2 50 gr. miesięcznie

kosztuje abonament „Echa"

z odnoszeniem do domu

Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.

Adres: Karola 2 lub tel. 102-28

lub Piotrkowska 11. tel. 102-29

Przy odbiorze w administracji Karola 2 lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 20 gr.

Jak to przyjemnie móc się śmiać!

Aby mieć zdrowe zęby, trzeba: Dwa razy rocznie odwiedzać swego dentystę. Dwa razy dziennie czyścić zęby Kalodontem.

Jakie miłe wrażenie sprawiają piękne zęby ukazywane w uśmiechu! Regularne czyszczenie zębów Kalodontem zapewnia im piękny i zdrowy wygląd i chroni od kamienia nazębnego, który jest najczęstszą przyczyną przedwczesnego wypadania zębów.

Kalodont jest jedyną w Polsce pastą zawierającą Sulforicinoleat wg. dr. Braeunlicha. Środek ten stopniowo usuwa zupełnie kamień nazębny i zapobiega jego ponownemu tworzeniu się.

KALODONT

usuwa kamień nazębny

„POD PRĘGIERZEM" na ekranie „Grand - Kina".

Bohaterka zabija kochanka, który nastawał na życie jej narzeczonego; czyni to „niechcący", rzucając w niego ciężką statuetką. Przyjaciel zabitego, a detektyw z amatorstwa, śledzi ją i urządza zabawę towarzyską w sąd „tak na niby" nad zbrodniarką. Udało się!

zabójczyni wykryta.

Dalej jest śmieszna parodja procedury sądowej. Narzeczony Glendy bije świadka tak długo, dopóki nie cofa zeznania kompromitującego oskarżoną.

Scenarjusz do tego obrazu napisała Vicki Baum, o której fachowe pisma kinematograficzne twierdzą, że jest najlepiej płatną autorką scenarjuszów filmowych. Zainteresowanie skupia się na zagadnieniu: czy prokuratorowi uda się udowodnić zabójstwo, czy też nie. Sympatja autorki scenarjusza jest

po stronie zabójczyni.

Główną atrakcją filmu jest gra Nancy Caroll i Gary Granta. Reżyserja Paula Sloana dobra. Ładne są sceny na okręcie. Doskonale oddano atmosferę zabawy amerykańskiej.

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak, zrazy zawijane z kaszą i ogórki kiszone, naleśniki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Gracjanowi.
Wschód słońca 7.39
Zachód — 15.25
Długość dnia 7.46
Ubyło dnia 8.58
Tydzień 50.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Pieniądz to jeszcze nie wszystko: wiecz. Dzika pszczoła.

Teatr Popularny — Żyda na stos.

Teatr w sali Geyera — Niech żyje młodość.

Alhambra — Pod niebem Florydy.

Tabarin — Turniej walk zapaśniczych.

Adria — Rozkoszna wnuczka.

Casino — Jennie Gerhardt.

Capitol — Noc w Kairze.

Corso — I Eskadra śmierci. II. Noc strachu.

Czary — I. Zemsta Tonga. II. Romans sekretarki.

Grand-Kino — Pod pręgierzem.

Luna — Czarowna noc.

Metro — Rozkoszna wnuczka.

Oświatowy — I. Każdemu wolno kochać. II Stalowa dłoń.

Palace — Kobieta — orchidea.

Przedwiośnie — Pozwólcie nam żyć.

Rakieta — Tajemne moce.

Roxy — Sabra.

Słońce — I. Dr. Jekyll i Mr. Hyde. II. Narzeczona kapitana.

Sztuka — Maski d-ra Fu Manchu.

Zachęta — Orlątko.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Zbiorowa wystawa prac malarzy Niny Aleksandrowicz, Tadeusza Gronowskiego i Natana Szpigla.

Łódzka Rodzina Radjowa, ul. Piotrkowska 113 — Wystawa art. mal. Karola Endego.

Zw. Farmaceutów ul. Traugutta 8 — Wystawa prac uczniów szkoły art. mal. W. Dobrowolskiego.

Kiermasz W. I. Z. O. ul. Sienkiewicza 96. — Wystawa obrazów art. mal. Dory Rawskiej-Konowej.

DOKTOR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 poł.

Dr. med.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DR. MED.
S. KRYŃSKA
Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
godz. przyjęć od 9 — 11 i od 3 — 4 popoł.
SIENKIEWICZA 34
telef. 146 10.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 1½ — 4 ppł. od 6 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 10 — 1 w poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 98, tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

PŁYTY 65 gr. najnowsze zł. 1.60 ora zamiana płyt. Chronometre: Piotrkowska Nr. 116.

Dr med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 wiecz. w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł.

Dr.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowska 90,
telefon 29-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 8 — 2 po poł.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-04
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 1 i od 5 do 9 pp
W niedziele i święta od 9—1 pp.

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
Południowa 28, tel. 201-93.
Przyjmuje od 8 — 11 rano od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1.

GABINET FIZYKALNYCH METOD LECZENIA
D-ra A. Steinberga
(Łódź), 6 Sierpnia 3, tel. 204-91
od 10—1 i od 4—7
Roentgenoterapja (powierzchowne i głębokie naświetlania). Ortopedja i Mechano-terapja (skrzywienie kręgosłupa, atretyzm choroby stawów, mięśni i nerwów), lampa kwarcowa, diatermia-Solux, elektroterapja d'arsonvalisatia etc.
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
M. FELDMAN
akuszer - ginekolog
powrócił
Zawadzka 10. Telefon 155-77.
Przyjmuje od 10 — 12 od 3 — 6 po poł.

Doktór
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
Chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9 — 1 i 5 — 9 w. w niedz. i św. od g. 9 — 1 w poł.

DR. MED.
M. Ukraińska Goldblumowa
Chor. kobiece i akuszerja
przyjmuje od 3 — 5 i pół, tel. 113-65.
PIŁSUDSKIEGO 69 róg Naurtowicza.

DR. MED.
M. Rundsztajn
akuszerja i choroby kobiece
Pomorska 7.
tel. 127-84.
Przyjmuje od godz. 4 — 7 wiecz.

Lekarz dentysta
D. TONDOWSKA
ul. Główna 51, tel. 174-93
przyjmuje od 9 — 2 i 3 — 8
własna pracownia zębów sztucznych.
Ceny Lecznic.

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski **J. Fijałko, Piotrkowska 7.**

Film dźwiękowy spadkobiercą opery.

Tak mówi znakomity bas Szaljapin.

Na tle kryzysu opery interesujące i ważkie wydają się wyjaśnienia i opinja o przyszłości opery znakomitego śpiewaka i zarazem aktora — Szalapina.

Już dawno rozczarowałem się do opery! — pisze Szalapin. — Nie znaczy to, że nie odczuwam rozkoszy występowania. Chodzi mi raczej o operę,

jako o rodzaj sztuki.

Co innego, tworzyć, śpiewać samemu, a co innego być widzem na sali operowej. Przychodzi mi na myśl zdanie słynnego dyrygenta:

Wagner nie może mnie już zainteresować i wzruszyć, gdy siedzę na widowni, a jednak gdy sam dyryguję wagnerowską operą, odczuwam

prawdziwą rozkosz artystyczną.

Przedewszystkiem: czem jest opera? Jest to dzieło powstałe z kompromisu twórczości poetyckiej i muzyki. Słowo w operze nie ma najmniejszego sensu. Jeżeli pierwsze oznaczenie tej formy sztuki jest liczbą mnogą od łacińskiego „opus", czyli „praca", to określenie to właściwie nic nie znaczy. Potem wprowadzono t. zw. „dramat muzyczny" lub „komedję muzyczną". Takie określenie odpowiada każdej operze, gdyż utwór sceniczny, śpiewany przy akompanjamencie orkiestry jest muzycznym dramatem.

Doprawdy dziwne, jak wiele uwagi poświęca operze prasa i publiczność. Na opracowanie tekstów oper, które przynoszą deficyty, wydaje się

olbrzymie sumy.

O kryzysie opery wciąż piszą, wciąż dysputują... Nawet Stanisławski szuka nowych dróg. A przecież nigdy w życiu nie widziałem przedstawienia operowego, któreby mi odpowiadało. Pomimo szalonych wysiłków i kosztów. Tłumaczę to poprostu niemożliwością osiągnięcia ideału i mam wrażenie, że nastąpił już... zmierzch opery. Nowi kompozytorzy nic wybitnego nie dają, a operowy repertuar światowy wciąż stoi

martwym punkcie.

Zato film dźwiękowy, zupełnie nowa sztuka, otwiera możliwości, o których nie mogliśmy nawet marzyć. Słabe środki opery bledną, przed olbrzymiemi perspektywami dźwiękowców. Jakby np. można zainscenizować scenę Mefista na ekranie. Zobaczylibyśmy złego ducha w chmurach, moglibyśmy stworzyć najbardziej fantastyczny i artystyczny obraz. Przyszłość należy do filmu dźwiękowego i mam wrażenie, że film dźwiękowy stanie się spadkobiercą opery. Dziś to brzmi nieprawdopodobnie i śmiesznie, ale przypomnijmy sobie czasy przedwojenne: kiedy znany śpiewak operowy wystąpił w filmie, uważano to za pewien kompromis, ryzykował niemal utratę stanowiska w teatrze. Nikt nie wierzył w przyszłość filmu. Byłem pierwszym śpiewakiem, grającym na ekranie ku ogólnemu przerażeniu i zgorszeniu. Nikt wtedy nie chciał wierzyć, że przyjdą czasy, gdy film zainteresuje i skupi

najznakomitszych aktorów-śpiewaków.

Powyższa opinja sławnego basisty rosyjskiego jest niewątpliwie bardzo ciekawa, ale może zanadto... oryginalna i... osobista. Szalapin się... zestarzał, przestaje być „atrakcją" na scenie. A w filmie...

Problematyczna wolność mężczyzny.

„Założenie szpilki".

Małżeństwa w Annamie.

Hue, w grudniu.

Małżeństwa w Annamie uważane są za sprawy bardzo ważne, ponieważ są jedynym sposobem uwiecznienia słynnego kultu przodków, podstawy wierzeń i obyczajów annanickich. Każdy projektowany związek małżeński staje się przedmiotem długich deliberacyj zwłaszcza dla obustronnych rodziców przyszłej pary małżeńskiej.

Nikt nie zasięga zdania zainteresowanej w tej kwestji młodej dziewczyny. Pociechą dla niej być musi, że i przyszły jej małżonek również nie ma nic do powiedzenia w tym zakresie. Kodeks Gla Longa bowiem głosi:

„O ile młody człowiek, który z jakichś względów opuścił dom rodzicielski (dla handlu lub służby urzędniczej) staje się podczas swej nieobecności przedmiotem propozycji małżeńskiej, wysuniętej przez rodziców jego ojca, własnych rodziców, stryjów lub ciotki, starszego brata lub siostrę, jest zmuszony spełnić życzenie starszych krewnych, o ile już nie zawarł wcześniej związku małżeńskiego w miejscu zamieszkania".

Jak widać z powyższego w Annamie rozporządzać można wolnością mężczyzny w tym samym stopniu, co wolnością kobiety. Obyczaje zazwyczaj łagodzą zbytnią surowość prawa, ale sam fakt jego istnienia dostarcza ciekawych danych o umysłowości Indochin.

W dniu, w którym ogłasza się dojrzałość annamickiego dziewczęcia do wstąpienia w związki małżeńskie, odbywa się w gronie rodzinnem oryginalna ceremonja, duchem zbliżona do obyczajów średniowiecznego społeczeństwa, pasującego młodzieńców na rycerzy. W jednym i drugim wypadku chodzi o zaznaczenie wyjścia z lat dziecięcych i okresu braku wszelkiej odpowiedzialności, a zarazem wstąpienia w sferę świadomych czynów, w której odegrać trzeba rolę, przeznaczoną każdemu człowiekowi na ziemi.

Wzmiankowana ceremonja zwie się „założeniem szpilki" i ma miejsce w dniu, w którym Annamitka kończy lat piętnaście. Odtąd zwija rozpuszczone włosy w kok.

Dzień uroczystości obierany bywa jaknajstaranniej według pomyślnej przepowiedni pogody. Zaprasza się wszystkich krewnych z wyjątkiem osób, słynących

ze „złego spojrzenia" —

ludzi żonatych bez potomstwa, wdów bezdzietnych i kalek.

Wszyscy zbierają się przed ołtarzem przodków, a rodzice „pełnoletniej" dziewczyny cichym głosem wygłaszają następującą przemowę: „Zawiadamiamy was z należnym szacunkiem, że córka nasza dorosła, a wiek jej dozwala na założenie szpilki".

Obecni czterokrotnie składają czołobitne pokłony, poczem bohaterka dnia podchodzi do ołtarzyka przodków, zgarnia rozpuszczone włosy, splata je w warkocz i skręca w kok, zaś matka przestawa przez niego długą szpilkę srebrną lub złotą. Gdy taka Annamitka pasowana na dorosłą, umrze przed wyjściem zamąż, mówi się o niej poetycznie: „Szpilka się złamała".

Twierdzimy w krajach zachodu że małżeństwa zawierają się w niebie względnie „śmierć i żona od Boga przeznaczona". Na Dalekim Wschodzie małżeństwa według tutejszych wierzeń zostały zgóry zapisane na księżycu, gdzie zamieszkuje potężny duch —

„starzec z księżyca".

inaczej zwany „panem czerwonych nici". Bowiem czerwień — barwa szczęścia — jest również barwą ślubną, a księżycowy mocarz łączy włosy przyszłych małżonków i wiąże je czerwonemi nićmi.

O księżycu więc marzą młodzi ludzie, zamierzający zawrzeć związki małżeńskie i znaleźć odpowiednią żonę. Pragną oczywiście, żeby była młoda i ładna i obawiają się mistyfikacyj „starca z księżyca", który mógłby podsunąć rodzicom wybór starego czupiradła.

Bezsilny wobec prawa, przyszły młody małżonek zainterwenjować może tylko zapomocą modlitwy, i oto jakiemi słowami zwraca się do „starca z księżyca":

„Ustawiam drabinę i idę wybadać niebiosa.

„Chwytam Starca z Księżyca.

„Dziesięć kopnięć i dziesięć kułaków!

„Powiedz mi, Panie, gdzie są twoje nici z czerwonego jedwabiu, które od północy do wschodu wiążą małżonków?

„Strzeż się, Panie, wiążąc mnie z kobietą starą! Inaczej raz jeszcze przyjdę do ciebie i podpalę twój dom!"

Jak widzimy, jest to energiczny sposób błagania bogów. Zapewniają, że najlepszy. Stary misjonarz w Kochinchinie, przejęty widocznie umysłowością miejscową, twierdzi, że nie należy zwracać się do Boga z nieśmiałością i wahaniem, lecz z przekonaniem i stanowczością: „Wielki Boże! udzielisz mi tego, jest mi to nieodzownie potrzebne!"

Annamici jednakże w stosunku do własnych bogów przekroczyli wszelkie granice,

posuwając się do gróźb.

I może dlatego „Pan czerwonych nici" tak często wiąże pary na chybił — trafił, bez gwarancyj szczęścia.

Brzoza.

Gdy przyjdzie starość...

Nie mogę wprost uwierzyć
w przeróżne fary-fary,
że kiedyś minie młodość,
że będę także stary.
Że djabli wezmą werwę
i zredukują zdrowie,
że będę miał sklerozę
i siwy włos na głowie.
Że będę wciąż narzekał,
czy zimą, czy też latem,
gdy ujrzę dziewczę młode
pocmokam i... dość na tem.
Powiedzcie mi, dlaczego,
każdego chwyta trwoga,
gdy stwierdzi, że już w życiu
jest zerem — olaboga!!!
Że krew mu w żyłach nie gra,
jak dawniej łupu—cupu,
że jest już emerytem
z książeczką szarą Z. U. P. U.
Ha, trudno... Kiedy starość
już młodość mą przegoni,
otoczę się wnukami
i zagram na harmonji...
Niech płyną... niechaj płyną,
niech lecą w świat z pod ręki,
ostatnie me melodje,
ostatnie życia dźwięki.
Zaśpiewam drżącym głosem
dwa tanga i walczyka,
grać będę długo — chyba
w kolanie coś zastrzyka...
A kiedy w grób mnie rzucą,
napiszcie kilka wierszy:
Tu leży Rom — wesołek
SAM JEDEN — poraz pierwszy.

Rom.

Reklamy na pudełkach z papierosami.

Monopol czechosłowacki rezygnuje z zarobku.

Czechosłowackiemu urzędowi monopolu tytoniowego uczyniono propozycję ze strony pewnego związku kupców, aby

na pudełkach z papierosami,

czy z tytoniem, umieszczano reklamy, czyli zwykłe ogłoszenia i polecania pewnych towarów na sprzedaż. Reklamy te byłyby, oczywiście, płatne, przez co monopol zyskałby jeszcze jedno

źródło dochodu.

Państwowy urząd tytoniowy w Czechosłowacji, po dłuższej naradzie nad tym przedmiotem, dał związkowi kupieckiemu odpowiedź odmowną, uzasadniając to w następujący mniej-więcej sposób:

Propozycja związku kupieckiego dałaby istotnie urzędowi monopolu tytoniowego pewne zyski. Zważywszy jednak, że umieszczanie ogłoszeń na rządowych pudełkach z wyrobami nie licowałoby z powagą urzędową, mogąc w ogół wpoić mniemanie, że ogłoszenia kupieckie pochodzą od przedsiębiorstw urzędowo polecanych czy protegowanych — przychodzi urząd monopolu do wniosku, że propozycję należy odrzucić.

Podsłuchane.

NA WYSTAWIE KSIĄŻKI.

— Ile pan bije egzemplarzy?

— Pięć sztuk.

— I z tego tak marnie idącego wydawnictwa może pan żyć i jeszcze tak dobrze wyglądać?

— Pan się chyba myli co do osoby. Ja nie jestem wydawcą tylko... rzeźnikiem.

NAJTRUDNIEJSZY ZAWÓD.

— Najtrudniejszym zawodem w Niemczech jest teraz dentystyka.

— Dlaczego?

— Bo nikt tam nie może otworzyć ust.

OSTATECZNY RATUNEK.

— Co? ma pan 100 tysięcy złotych długu i chce pan się ożenić z moją córką?

— A czy ma pan dla mnie lepsze wyjście?

DOWÓD.

— Mój przyszły teść wyobraża sobie zapewne, że jego córka wychodzi za osła. Niedługo się przekona, że się omylił.

— Czy pan ma zamiar zerwać zaręczyny?

Hotele - wieże w Alpach.

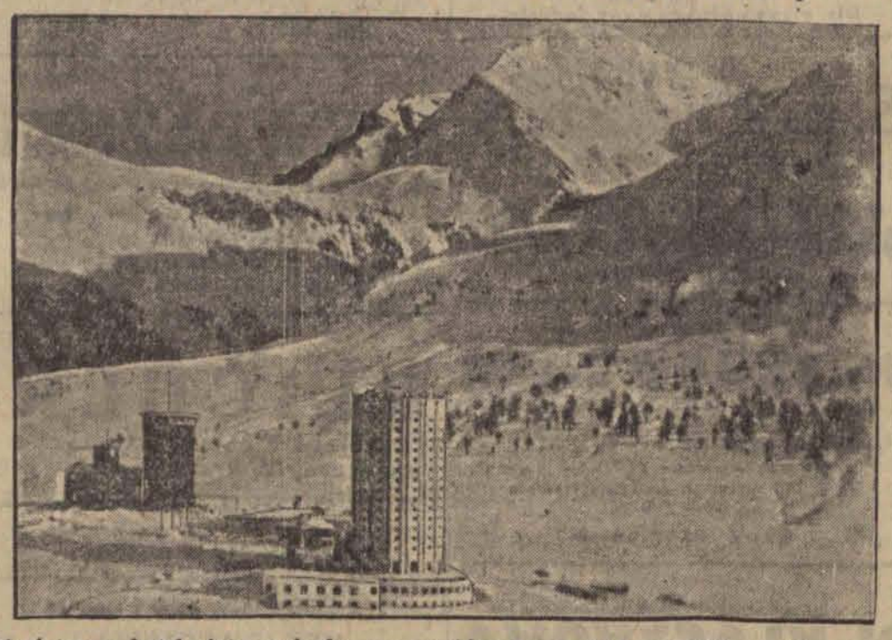

18-piętrowy hotel-wieża wybudowany w Alpach włoskich wpobliżu miejscowości Sestrières. Przed oknami wszystkich pokojów rozpościera się wspaniały widok na Alpy. Na lewo wtyle starszy hotel-wieża o 12 piętrach.

Ziemia świeci w przestworzach

jako gwiazda niebieskiego koloru.

Ziemia nasza świeci w przestrzeni kosmicznej, jak wiele z tych planet, które oglądamy co wieczór na niebie. Światło to przecież nie jest własnem światłem ziemi, lecz odbiciem światła słonecznego. Odbijając światło słoneczne, wysyła je ziemią dalej w przestrzeń kosmiczną, a w pierwszym rzędzie oświetla ono naszego satelistę — księżyc.

Jeśli przyjrzymy się księżycowi w noc jasną, bezchmurną, gdy jest on w pierwszej swej kwadrze, spostrzeżemy nawet gołem okiem, iż pozostała powierzchnia księżyca

jest oblana słabem,

szarawem światłem. Jest to właśnie światło, wysyłane przez ziemię. Badanie promieni świetlnych, wysyłanych i odbijanych przez ziemię, ukazuje w spektroskopie barwą ich niebieską. Tak więc ziemia świeci w przestworzach jako gwiazda niebieskiego koloru i taką przedstawiałaby się oku człowieka, któryby mógł wznieść się ponad powierzchnię globu naszego kilka tysięcy kilometrów.

Ponieważ powietrze rozrzedza się coraz bardziej, im wyżej sięgamy, a poza stratosferą są już tylko lekkie, niezwykle rozszerzone gazy, więc światło, wysyłane przez ziemię rozchodzi się wachlarzowato w przestrzeni międzyplanetarnej i gdyby można było oglądać ziemię

z dystansu kosmicznego,

przedstawiałaby się ona jako ośrodek świetlny, ciągnący za sobą wachlarzowaty ogon promienisty, wzorem komety. Jeśli w przyszłości zaistnieje możliwość podróży w stratosferze dzięki postępom i zdobyczom techniki, będziemy mogli na własne oczy oglądać zjawisko, o którem dzisiaj dają pojęcie tylko analogje, wysunięte przez fizyków i astronomów.

Czy jesteś kulturalny?

Nowy rodzaj łamigłówki.

Jeden z francuskich tygodników urządził pod taką nazwą ankietę wśród swych czytelników, celem obznajmienia się ze stopniem ich wykształcenia. Sposobem dość prostym, a mianowicie, ogłoszono dziesięć

historycznych cytat.

Należy odpowiedzieć, kiedy, gdzie i przy jakich okolicznościach były wypowiedziane lub napisane następujące zdania:

1) — Paryż wart jest mszy, 2) — Obawiam się Greków, nawet wówczas, gdy składają dary. — 3) — Człowiek — jest myślącą trzciną. — 4) — To więcej, niż przestępstwo, — to jest omyłka! — 5) A jednak kręci się! — 6) Niema więcej Pirenejów! — 7) — Tchórzu! Nie wart jesteś śmierci, więc żyj! — 8) — Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. — 9) — O, czasy! O, obyczaje! — 10) — Pracujący, wart jest pożywienia.

Egzaminy na pierwszy rzut oka są

wcale nie trudne.

Jednak zdać na piątkę, otrzymując dyplom całkowitej kulturalności, potrafi nie każdy obywatel.

Inicjator powyższej ankiety przyznaje się do tego, że długo głowił się nad ułożeniem pytań i rozwiązaniem odpowiedzi, poświęcając na nie dość dużo czasu. To też prosi czytelników, aby się nie zniechęcali, a cierpliwie rozwiązywali zagadkę.

J. K.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.

FATALNA OMYŁKA.

Zawiedzione nadzieje.

Są różne sposoby zdobycia względów młodego dziewczęcia. Jeden z najbardziej znanych sposobów to tak zwany „przez matkę do córki".

Polega on na tem, że młody człowiek, chcąc zdobyć serce i rękę córki, nadskakuje matce, świadczy jej różne przysługi i stara się w pierwszym rzędzie o uzyskanie jej względów.

Takiego właśnie sposobu chwycił się p. Leon Kiiewicz, starający się o rękę p. Haliny Palec.

Zamiast kwiatów dla córki, kupował starki kuchenne matce. Zamiast iść z córką do kina, szedł z matką po zakupy do miasta, targował się za nią i odnosił jej do domu kosz.

— Matka grunt — rozumował p. Leon. — Jak sobie matkę ułagodzę, to potem z córką zachodu nie będzie.

Matka panny Haliny, p. Palcowa,

wdowa od dziesięciu lat,

łaskawem okiem spoglądała na nadskakiwanie p. Leona choć nie znała celu jego zachowania się.

Pewnego dnia p. Leon zdecydował, że najwyższy czas poprosić matkę o rękę córki.

— Pani Palcowa — oświadczył, — muszę z panią pogadać otwarcie:

— O co się rozchodzi, panie Leonie? — uśmiechnęła się przychylnie pani Palcowa.

— Co tu dużo gadać, kiedy można krótko... Kocham...

P. Palcowa spuściła oczy.

— Kocham osobę, którą pani zna... Którą pani nawet bardzo dobrze zna...

P. Palcowa zarumieniła się po same uszy.

— I proszę o jej rękę — zakończył p. Leon.

Na twarzy wdowy rozlał się uśmiech szczęścia.

— Chłop z pana dobry i porządny — rzekła. — Nie chciałam drugi raz zamąż wychodzić, ale panu nie odmówię... Masz pan moją rękę...

P. Leon osłupiał.

— Pani Palcowa — jęknął, — nie o paniną rękę się rozchodzi, tylko o Halinki...

— Cooo?... O Halinki?... Halinki ci się, łobuzie zachciało?... To pan myślisz, że ja takiemu łachudrze córkę za żonę oddam? Won z mojego domu!

A gdy p. Leon próbował się tłumaczyć, oburzona wdowa oblała go gotującym się na kuchni krupnikiem.

Uzyskała za to w Sądzie Grodzkim tydzień aresztu.

ZAWIŁA DROGA.

PRZEZ ZAZDROŚĆ DO MIŁOŚCI.

Nieoczekiwany epilog konfliktu.

— Siadaj — powiedziała młoda pani Rena, zdejmując kapelusz z uśmiechem: — dzisiaj jestem w doskonałym humorze. —

Pani Dunoger jest brunetką o oczach niebieskich; od całej jej postaci wionął wdzięk. Przyjaciółka jej — to młoda pani Genia, czarująca blondynka o bezbrzeżnie czarnych oczach. Oby dwie są mężatkami, otoczone przepychem i bogactwem.

Przyjaciółki przez cały dzień prawie przebywają razem to też z tego powodu w eleganckim świecie krążą złośliwe pogłoski i komentarze. Mężowie zaś nie bywają u siebie, zaledwie się znając.

Blondynka pani Genia na tyle, jest czysta, że rzucone potwarze, dotyczące intymnego widywania się z przyjaciółką, zupełnie nie zwracają jej uwagi. Natomiast brunetka pani Rena, osoba wyrafinowana i zepsuta, nawet jest skrycie zadowolona z tematu plotek.

Towarzyszki spożywają podwieczorek. Znienacka zagadnęła pani Rena.

— Powiedz droga Geniu, czy twój mąż jest zazdrosny? —

— Zazdrosny? Ach, nie. Przedewszystkiem nie ma do tego żadnego powodu — nie oszukuję go, nie flirtuję z nikim, i przebywam tylko z tobą. —

— Wyobraź sobie, że i mój mąż nie jest zazdrosny lecz ja jestem z tego powodu nieszczęśliwa. Uważam, że brak zazdrości jest oznaką obojętności. Edmund nie pyta mnie nigdy, co robię, gdzie bywam, słowem, moje życie —

nic go nie obchodzi.

Mogłabym romansować z całym szeregiem gigolo — onby nawet tego nie zauważył. Robiłam wszystko aby wywołać jego zazdrość: chodziłam na dancingi flirtowałam z jego przyjaciółmi — wszystko to nie wywoływało u niego reakcji. — I zwiesiwszy smutnie głowę, pani Dunoger dodała: — Widzisz, on mnie nie kocha! —

— Jednak — usiłowała perswadować Genia.

— Tak, wiem, — przerwała jej przyjaciółka: — jestem zepsuta, Edmund właściwie niczego mi nie odmawia, spełniając wszystkie moje życzenia, lecz uczyniłabym wszystko aby ujrzeć w jego oczach zazdrość. Jestem więc zdecydowana do konkretnych przedsięwzięć. —

— Chcesz mieć przyjaciela? —

— Za nic w świecie! Nie mam zamiaru oszukiwać męża z człowiekiem, który jest dla mnie obojętny — przecież to jest ohydne! Wobec tego, że mąż mój nie jest zazdrosny o mężczyzn, chciałabym .....spróbować w inny sposób... i ty..., —

Genia zrozumiała: — Ach! więc ty mnie ofiarujesz tę podłą rolę, chcesz, by krążyły te brzydkie historje naprawdę?! **Chcesz mi zespsuć opinję,** i żeby świat wierzył w to! Że jestem wykolejona i jeszcze! Nie moja droga! Mylisz się, zwracając się z tem do mnie. — Blondynka wybuchła wściekłością, przewróciła filiżankę herbaty, tupnąwszy nóżką o podłogę. Była w tym momencie bardzo ładna, jej nozdrza drżały, oczy błyszczały.

Pani Rena, przerażona, nie mogła wymówić ani słowa.

Nagle wszedł pan Edmund, który tej całej sceny nie słyszał lecz zauważył swoją żonę przygnębioną, jej przyjaciółkę zaś rozłoszczoną. Zanim doszedł do głosu, Genia wyszła, trzasnąwszy drzwiami.

Pan Edmund był mocno speszony tym zajściem: — Co to jest co tu się stało? — zapytał żony. Pani Rena nie odpowiadała, ciągle płacząc. — Ach, więc rozumiem! — powiedział, podejrzliwie patrząc na żonę: — Scena z twoją przyjaciółką — powtórzył z naciskiem. — to zakrawa na prawdziwą miłość! — Mówiąc to, małżonek stawał się

coraz bardziej poirytowany.

— Aha, to dlatego nie rozstajesz się z nią, zawsze myślałem, że to jest kobieta zdegenerowana. Niedarmo krążyły o was pogłoski, nazwano was małem małżeństwem! Oczywiście, blondynka i brunetka!... —

Pani Rena, niby zawstydzona, opuściła głowę, będąc w głębi duszy zadowolona z nieoczekiwanego sukcesu.

Wyraz pokory wzruszył małżonka. Zbliżył się, objął wpół żonę i, widząc ją czułą jak zwykle, zapytał przyciszonym głosem:

— Nie powrócisz do swej przyjaciółki, prawda? Przyrzeknij mi..: — Spuściwszy oczy, drżąc, odpowiedziała mu szeptem: — Nie, mój najdroższy, kocham tylko ciebie.

J. K.

Gdy urządzasz przyjęcia

zaproś zawsze jednego głupca.

Jest stare słowiańskie przysłowie: „Gość w dom — Bóg w dom", które każe nam w gościu widzieć — jakby posłańca Bożego. Znaną też jest od wieków słowiańska gościnność, która nawet najbiedniejszemu nie pozwoli oddalać od swego progu wędrowca czy gościa.

„Zastaw się, a postaw się" — oto hasło, które **niejednego zrujnowało.**

Nie wszystkie narody naśladują nas pod tym względem. Jedynie wschód, a w Europie Kaukaz nie ustępują na tem polu.

Narody zachodnie mają o gościnności zupełnie odrębne pojęcie. Oto jak pisze o niej — całkiem poważnie! — jedno z pism amerykańskich:

„Gości naogół wcale nie przyjmować, jeżeli jednak człowiek ma tę ambicję i gwałtem chce ludzi karmić, aby go obmawiali — powinien to robić

możliwie najrzadziej.

A zatem: Należy zapraszać tylko znajomych. Bardzo to nieprzyjemnie, gdy chcąc jednego gościa przedstawić drugiemu, gospodarz się jąka i mruczy: „Pozwól pan przedstawić sobie pana... jak się pan właściwie nazywa?"

Zapraszać należy gości albo jednakowo głupich, albo jednakowo mądrych. — Ludzie o różnych poziomach umysłowych będą wzajemnie uważali się za głupich i będą źli na gospodarza.

Nie trzeba zapraszać ludzi którzy wzajemnie ponaciągali się na pożyczki: może to wywołać **niemiłe zatargi,** zwłaszcza po kilku kieliszkach. Tembardziej, oczywiście, nie należy zapraszać ludzi, których „naciągnął" sam gospodarz.

Pamiętać należy o zasadzie, że goście rozmawiają tylko wówczas, gdy mają zatkaną jedzeniem buzię. Mając usta wolne — milczą.

Przy stole nie należy **krytykować** rządu, bo to odbiera ludziom apetyt i dobry humor, wywołując

kłótnie i sprzeczki.

Trzeba zaprosić jednego przynajmniej człowieka dostatecznie głupiego, żeby nie orjentował się, gdy całe towarzystwo będzie z niego kpić".

NIEBEZPIECZNY NARCIARZ.

Niefortunny narciarz podczas pierwszego treningu.

Chciałbym do Żyrardowa...

Uparty pasażer.

Moszek Grynszpan, handel detaliczny obwarzankami, wybrał się na gapę z Warszawy do Żyrardowa. Kosztował go coś niecoś bilet peronowy, pozatem musiał wślizgnąć się pod ławkę, co też **wymaga wysiłku.**

Niestety, tuż za dworcem Głównym, konduktor zauważył sterczące spod ławki nogi, sromotnie wyciągnął Moszka i, wymierzywszy mu kopnięcie w odpowiednie miejsce, wysadził go na przystanku Włochy. Następnie dał sygnał do odjazdu.

Jednakże Moszek był tak zręczny, że po raz wtóry wskoczył do wagonu i znów dał nurka pod ławkę. Powtórzyła się ta sama historja z kopnięciem i z wysadzeniem na następnym przystanku.

Lecz i tym razem Moszek dostał się do przedziału, nim pociąg zdążył uciec. Kilku kupców przyglądało się Moszkowi z podziwem. To też gdy znalazł się wśród nich, zagadnęli chórem:

— Pan się

nie boisz konduktora?

— Czego mam się bać? Najwyżej jeszcze raz mnie kopnie stylu.

— A daleko pan tak zajedziesz?

— Chciałbym do Żyrardowa. Wszystko zależy od tego, ile wytrzyma moje siedzenie.

Konia chwal po miesiącu,

kobietę po roku.

Oto garść przysłowi ze wszystkich stron świata — czytelnik łatwo przypomni sobie nieraz odpowiednie polskie na dowód, że mądrość narodów najczęściej powtarza tylko

te same myśli w rozmaitej formie.

W innych wypadkach znowu stwierdzi zgodność przysłowia z charakterem narodu, który je wydał. —

Kto plotkuje przed Tobą, będzie plotkował o Tobie (Hiszpanja).

Przeciętność to wspinanie się na kretowiska bez pocenia się przy tem (Norwegja).

Dobrze odpowiada ten, kto wie, gdzie przestać (Włochy).

Długą musi wziąć łyżkę, kto ma obiadować z djabłem.

Domy adwokatów budowane są na głowach głupców (Anglja).

Konia chwal po miesiącu, kobietę po roku (Czechy).

Jeżeli ci wszyscy mówią, żeć pijany, idź do łóżka, choć wiesz, że jesteś całkiem trzeźwy (Serbja).

Niewiele wie ten, kto dużo przeżył; wiele ten, kto dużo podróżował.

Im grubsza zasłona, tem mniej warta podniesienia.

Jeżeli nieprzyjaciel jest mrówką, uważaj go za słonia.

Kto mówi prawdę, tego wypędzają z dziewięciu miast.

Tysiąc przyjaciół niewiele znaczy. Jeden nieprzyjaciel wiele znaczy.

Człowiek, który czeka na pocieszenie w nieszczęściu, musi być głuchy, ślepy i ciemny (Turcja).

W domu mrówki

rosa jest potopem

(Persja).

Całuj rękę której nie możesz obciąć (Arabja).

Książka jest, jak ogród, noszony w kieszeni (Arabja).

Jeżeli kłaniasz się, kłaniaj się nisko.

Jeżeli masz dwa kawałki chleba, sprzedaj jeden i kup sobie lilję.

Ci, którzy się nie uczą, są tylko bydłem w ludzkich szatach.

Pożyczać marnotrawcy to rzucać na psa przybłędę kulkami z mięsa.

Wino nie upija człowieka, on się sam upija.

Pytaj się o cenę w trzech sklepach.

Człowiek, który uważa za rzecz nie przyjemną uśmiechać się, niech nie otwiera sklepu. (Chiny).

Każdy wie, którędy w jego domu zacieka (Indje zachodnie).

ODDANA POWIERNICA.

Zmartwienie pani Suzy.

Po 10 latach przybywania pod jednym dachem, Suzy Lorton zauważyła, że Klara, jej wierna pokojówka, okrada ją. To też pani nieomieszkała pozamykać wszystkich szaf i szuflad, przeliczywszy nawet swe chusteczki od nosa i kawałki cukru. Jednak zapobiegliwość pani Suzy nie zabezpieczyła przed systematycznem okradaniem domowego złodzieja. Klara była zdziwiona, nie domyślając się powodów tej nagłej zmiany.

— Klara (ironicznie): — Pani chyba podejrzewa pana, skoro wszystko zamknęła na spusty.—

Suzy: — Coś ty przez to chciała powiedzieć? —

Klara: — Pani nawet zamknęła stolik z robótkami ręcznemi, teraz nawet po igłę muszę się zracać do pani! —

Suzy: — Istotnie. —

Klara: — A zatem poproszę o zapałkę — trzeba napalić w kąpielowym.

Suzy (podając jej pudełko zapałek): — Na przyszłość proszę nie urządzać kpin ze mnie, bo to się może źle skończyć. —

Klara: — Pytam się, czy pani mnie podejrzewa? —

Suzy: — Właściwie, nie mam powodów, lecz skonstatowałam, że ostatnio w domu dużo rzeczy znika... —

Klara: — Więc to ja kradnę? —

Suzy: — Trudno powiedzieć; kraść, lecz zaobserwowałam, że nie odróżniasz swoich rzeczy od moich. Gdybym spróbowała ciebie rozebrać, z pewnością znalazłabym swoją bieliznę na tobie. —

Klara: — Czyż nie mam prawa nosić bielizny po pani?! —

Suzy: — Albo przede mną! Zginęły mi ostatnio między innemi trzy kombinezy i zupełnie nowy biustonosz z koronek.

Klara: (dumnie). — Dzięki Bogu, nie potrzebuję wcale nosi biustonosza! —

Suzy: — Zawsze coś się ulatnia. —

Klara (impertynencko): — Nie moja wina, że pani to **gdzieś zostawia!** —

Suzy (podnosząc głos): — Proszę cię, zamilcz! Oto macie dziewczynę, która śmie robić aluzję, że gdzieś to zostawiam! —

Klara: — O! To mnie wcale nie obchodzi. Pani jest wolna, lecz myśli, że nie zauważyłam, co łączy panią z gigolo popołudniu?... Bynajmniej nie będę robiła przed panem plotek. —

Suzy (wychodząc z siebie): Stul gębę! Za kogo ty mnie masz?! Z miejsca wyrzucam cię za drzwi, abyś nie myślała, że się ciebie boję? — (po chwili). Co zaś tyczy się świadectwa, — wydam ci dobre, nie chcę dopuścić, byś umarła z głodu... —

Klara: — O! Niema obawy! Gdybym nie była tak przywiązana do pani, znajdowałabym się w innej sytuacji. —

Suzy: — Ach tak! Wolisz pozostać, aby mnie nadal okradać... —

Klara: — Jeżeli o tem mówić, to musi pani skierować podejrzenia do swej ciotki, która była gospodynią przede mną. —

Suzy: — Ciotka — ciotką, to jednak pozostaje w rodzinie. —

Klara: — Szkoda mi, że pozostanie się pani z nową pokojówką podczas, gdy czeka ją zmartwienie. —

Suzy: — Co to za zmartwienie? Jesteś jasnowidząca? —

Klara: — Nie. Lecz wiem, to co wiem! Dzień, w którym pan porzuci panią, aby się ożenić... —

Suzy (jakby uderzona obuchem). — Coś ty powiedziała? Kto ci mówił? —

Klara: — Szofer pana. —

Suzy: — Pan zwierza mu się?

Klara: — Nie potrzebuje mu się zwierzać! Wszyscy wiedzą o obiedzie zaręczynowym, wydanym przez rodziców pana tydzień temu —

Suzy: — I tyś mnie o tem nie uprzedziła?! Od kiedy wiesz o tem?

Klara: — Od wczoraj. Chciałam dzisiaj powiedzieć, lecz pani tak mnie potraktowała...

Suzy: — Proszę, nie powracaj do poprzedniej rozmowy! Kim jest narzeczona? —

Klara: — Jest to bogata Amerykanka i w dodatku bardzo ładna. —

Suzy: — Napewno, pan nie bierze jej dla pięknych oczu. —

Klara: — No tak, ale to przecież dla pana przyjemniejsze, że jest ładna. —

Suzy (zalewając się łzami): Nie można nikomu ufać, pokojówka okrada, przyjaciel porzuca, by się żenić! Wszyscy kombinują! —

Klara: — Racja, pan też kombinuje.

Suzy: — Tego już nie mów! —

Klara: — Wiem, co mówią. Kolje z pereł, które pani dostała na imieniny od pana, są tylko imitacją. —

Suzy (jakby nieprzytomna): — Co ty bredzisz? —

Klara (spuszczając oczy): — To powiedział mój przyjaciel, jubiler, któremu pokazywałam perły pani.

Suzy (z wyrzutem): — I o tem się mnie nie mówi?... —

Klara: — Myślałam, że pani się zna na tem, przecież nosiła je pani codziennie...

Suzy (wyprowadzona z równowagi): — Pozostaje mi jedno: zastrzelę go!

Jak myślisz, czy sąd mnie uniewinni? —

Klara (doświadczona lekturą gazet): — W tym wypadku, lepiej będzie, jeśli pani powie, że to spowodu jego małżeństwa, ale nie kolji... —

Suzy: — O jaki mój los! Byłam spokojna, wierzyłam w swoje szczęście, i oto pozostaję sama... —

Klara: — Pani rozumie, że w takich okolicznościach nie pozostawię pani. Powinnam odejść, lecz tego nie zrobię.

Suzy (we łzach). Wiem dobrze, że nie jesteś złą dziewczyną. —

Klara: — No chyba biustonosza nie brałam... —

Suzy: — Na przyszłość, poproś lepiej, niczego bym ci nie odmówiła. —

Klara: — Słusznie! Dotychczas nie miałam śmiałości, nie chciałam być impertynentką. —

Suzy: — Dobrze, pozostań. Jesteś mi naprawdę potrzebna. Myślisz, więc, że pan mnie napewno opuści?

Klara: — To murowane. Lecz sądzę, że z kwitkiem pani nie odprawi. Ofiaruje pani dużą sumę. Najmniej 200.000 franków. —

Suzy: — Myślisz? Jeżeli nawet tak, czy to go zastąpi? To nie wystarczy na długo. —

Klara: — Inny go zastąpi. —

Suzy: — Niestety, nie umiem szukać. —

Klara: — Pani może polegać na mnie. Mam już kogoś na oku. —

Suzy (podnosząc głowę): — Kto to? —

Klara: — Lokator z pierwszego piętra płaci 60.000 franków rocznie za komorne... Od czasu, jak się rozwiódł, już dwa razy pytał się o panią. —

Suzy (zrezygnowana). — W jakim wieku? —

Klara: — W sile wieku, 45 lat a przytem przyzwyczaił się już do zdradzdy małżeńskiej, żona go stale oszukiwała; to mi mówiła ich kucharka. —

Suzy (z zainteresowaniem): — Czem się zajmuje? —

Klara: — Jest maklerem giełdowym. —

Suzy: — A czy przystojny? —

Klara: — Nie chcę mówić źle o panu, lecz w porównaniu z nim — o całe niebo ładniejszy.

Suzy: — No, dobrze, przypuszczam, że będzie się jeszcze pytał o mnie... trzymaj klucze... I weź sobie mój płaszcz fokowy. Jestem bardzo rada, że pozostajesz przy mnie...

J. K.

WICEK i WACEK na szerokim świecie.

Wujek Tom: — Co za wspaniały połów! To zapewne dzięki twej łodzi, która łączy w sobie lekkość z wytrzymałością. Możebyś mi pożyczył swych przyborów rybackich?

Tramp: — Bardzo chętnie i łódź również dam panu kapitanowi.

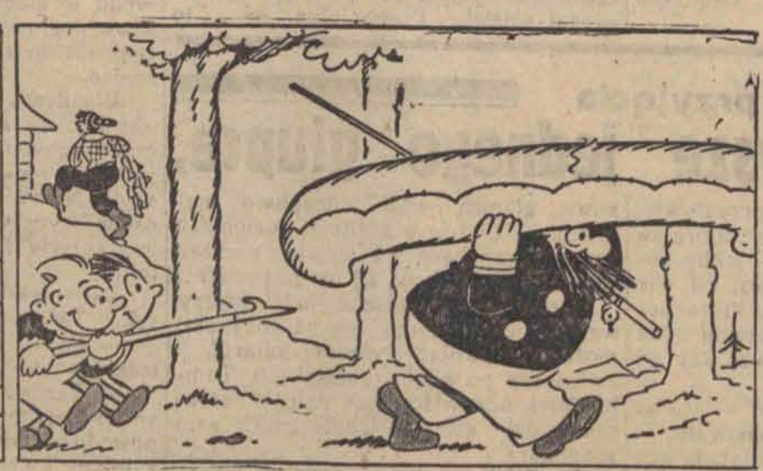

Wujek Tom: — Sam nie wiedziałem, że ze mnie taki zuch. To się Kłaczek zdziwi, kiedy mu przyniosę złowione przeze mnie rybki, a Teklunia usmaży je na patelni.

Tramp: — Dobrze, że ten stary osioł mnie pozostawił w spokoju.

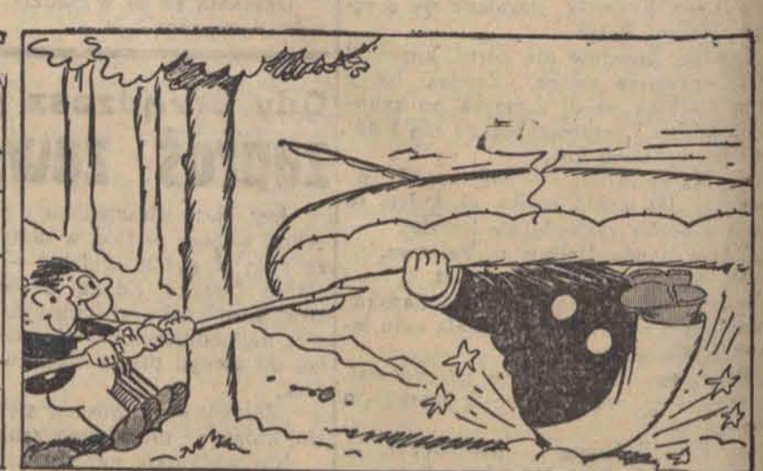

Wicek (szeptem): — Raaazem — hop!

Wacek: — Doskonale!

Wujek Tom: — Co się dzieje? Musiałem zaczepić łodzią o jakąś gałąź. Ale się walnąłem w siedzenie? Aż mi gwiazdki stanęły w oczach.

Wacek: — Pa! Pa! Wujaszku! To za wczorajsze cięgi!

Wicek: — Chyba sobie nic nie odbiłeś?

Wujek Tom: — Czekajcie smarkacze, ja was jeszcze dostan... swe ręce!

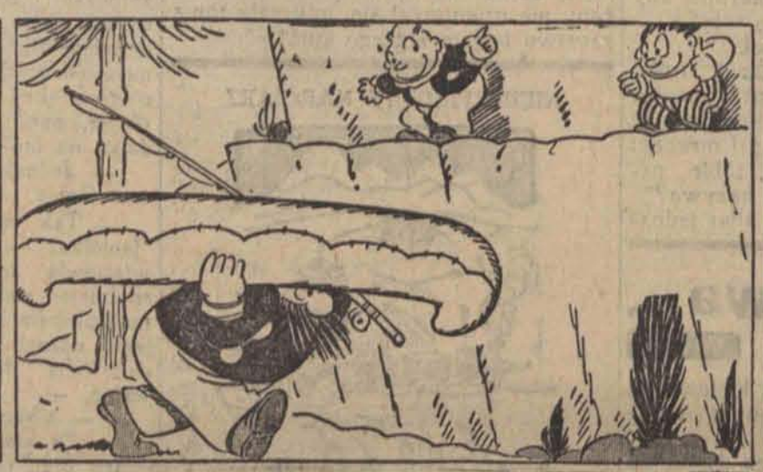

Wacek: — Uważaj!

Wicek: — Gotów!

Wujek Tom: — Nareszcie, jestem sam. Teraz te przeklęte chłystki nie odważą się już podejść do mnie!

Wacek: — Hop! Patrz jak wujek wyrasta z łodzi jak młoda fasolka na wiosnę z ziemi.

Wicek: — Wujaszku, zabierz nas ze sobą na przejażdżkę po wodzie?

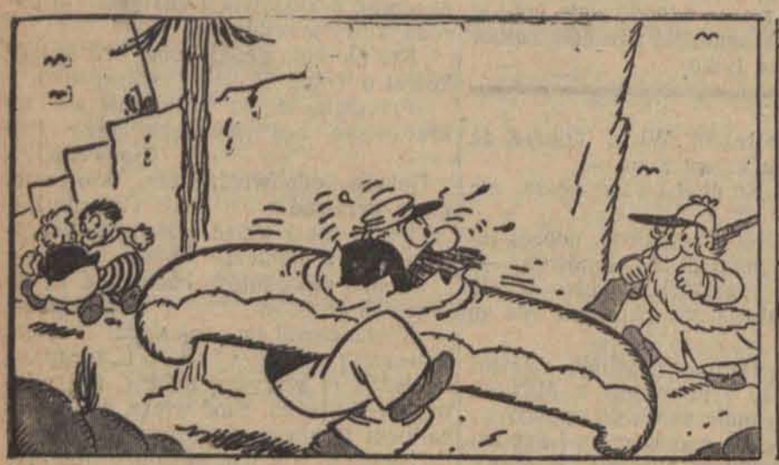

Wacek: — A teraz w nogi!

Wujek Tom: — Panie Kłaczek! Na pomoc! Nie mogę wydobyć rąk z tej przeklętej łodzi.

Kłaczek: — Co się tu stało?

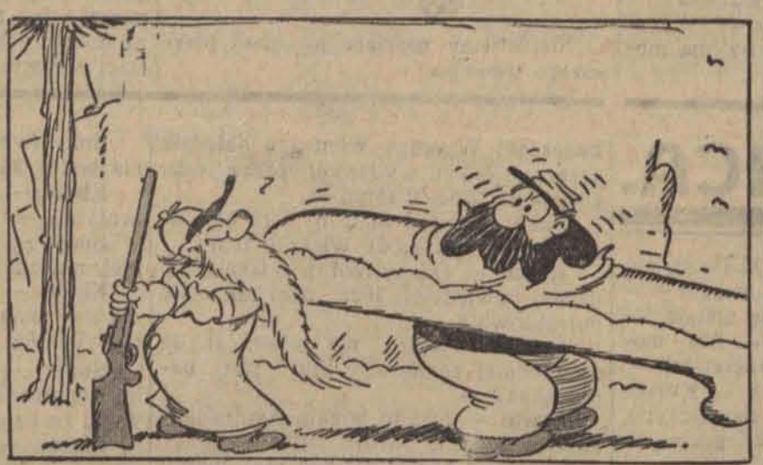

Wujek Tom: — Nie widzi pan, że nie mogę się ruszyć? Niech mi pan pomoże wydobyć ręce.

Kłaczek: Więc pan naprawdę nie może się ruszyć kapitanie? Co? Ale pan nie jest chory?

Kłaczek: — A teraz panu przypomnę, jak się ze mną obszedł, gdy mnie była pomoc potrzebna. Masz tu za swoje ty wypasiony wole!

Wujek Tom: — Ach, boli!

Kłaczek: Teraz cię boli, ale innych to nie boli, co? A teraz marsz do wody, to ci ulży!

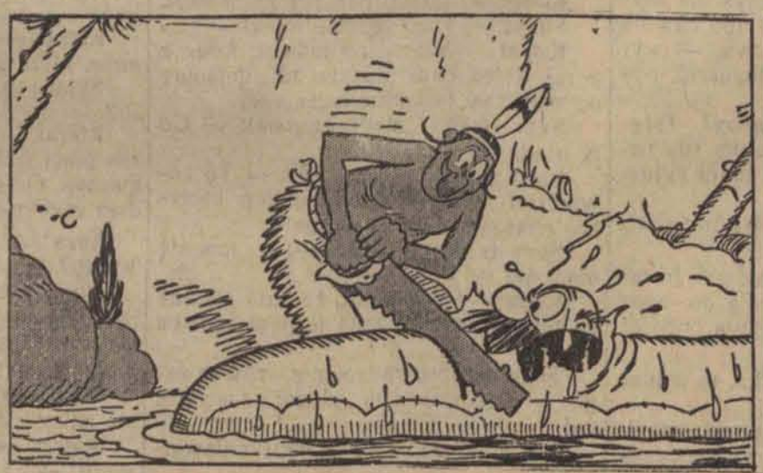

Indos: — Dobrze, że pana kapitana zauważyłem, bo inaczej byłby pan utonął i rybki miałyby co jeść przez dwa tygodnie.

Wujek Tom: Tylko ostrożnie, bo mi rękę oderżniesz.

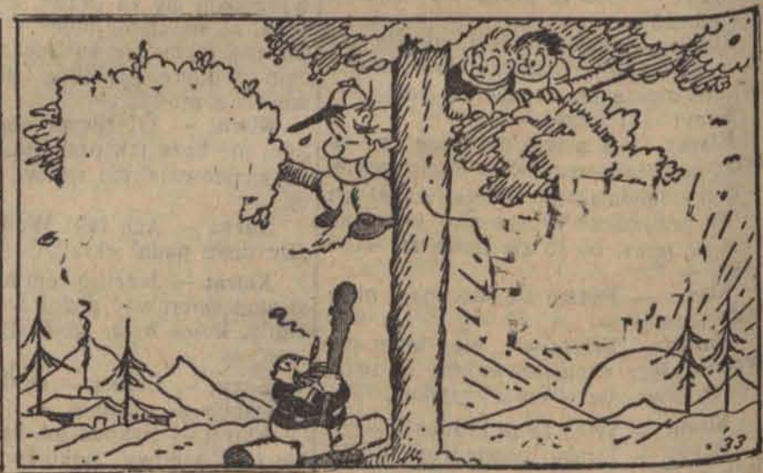

Wujek Tom: — Zejdź pan panie, Kłaczek, kiedyś pan taki mocny. Nie lubi pan ze mną rozmawiać? Ja mam czas, a zawsze lubię oddać, com winien.